Nr. 16 (6095) Cz.

WARSZAWA, WTOREK 15 STYCZNIA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

W Ameryce a u nas

Kilka dni temu Harold Butler, dyrektor Międzyn. Biura Pracy, wygłosił do działaczy klasowych związków zawodowych w Brukseli odczyt o eksperymencie prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Butler dopiero co wrócił ze Stanów Zjednoczonych, gdzie dokładnie zbadał rezultat wysiłków Roosevelta.

Na wstępie dyr. Butler zaznaczył, że w Europie zbyt mało wiedzą, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, gdyż prasa nie informuje o tem należycie. Następnie przedstawił sytuację w Stan. Zjedn. w chwili objęcia władzy przez Roosevelta. Było wtedy 13 miljonów bezrobotnych, a poziom życiowy wielkich mas ludności spadł poniżej wszelkiego minimum; Rząd był bezczynny i bezradny, oddając kraj na pastwę „praw ekonomicznych", które wkońcu miały wydobyć go z przepaści.

Roosevelt przełamał ten stan wyczekiwania i gnuśności i przy pomocy licznego personelu „nowych" ludzi przystąpił do walki ze złem.

Pierwszą więc zasadą Roosevelta było, że nie należy czekać, aż kryzys sam przezwycięży się mocą jakichś tajemniczych „praw ekonomicznych", lecz *kryzys trzeba zwalczyć wysiłkiem własnym.*

Drugą zasadą Roosevelta była ta, że trzeba dokonać *nowego podziału bogactw narodowych.* Roosevelt był zdumiony *olbrzymią rozpiętością sytuacji materjalnej poszczególnych klas ludności.*

W oparciu o te dwie zasady Roosevelt ogłosił znane „kodeksy przemysłowe" opracowane po wysłuchaniu wszystkich stron zainteresowanych, i mające moc prawa. Każdy kodeks składa się z dwuch części: jedna jest poświęcona warunkom pracy, druga— organizacji przemysłu.

Kodeksy nie są jednolite. Jeśli chodzi np. o długość pracy, to waha się ona od 36 do 44 godzin tygodniowo.

Kodeksy ustalają płace podstawowe, płace minimalne. Dzięki temu *płace powszechnie podniosły się, wzrosła siła nabywcza robotników*, mimo wzrostu cen, który jednak był *niższy od wzrostu płac.*

Kodeksy wprowadzają zasadę *umów zbiorowych;* dają robotnikom prawo swobodnego wybierania własnych przedstawicieli do rokowań z przemysłowcami, co jak wiadomo, spotkało się z silnym oporem przedsiębiorców, a w następstwie do licznych olbrzymich strajków.

Roosevelt zapowiedział był, że *„w Stanach Zjednoczonych nikt nie umrze z głodu"*. I dotrzymał słowa — stwierdza Butler — albowiem Rząd federalny wspomaga wszystkich bezrobotnych.

Butler ocenia bilans wysiłku Roosevelta optymistycznie. Udało się zatrudnić 2 — 3 miljony bezrobotnych; przemysł ożywił się. Rząd bierze sam udział w tem ożywieniu np. przez zakupienie placów i budowę tanich mieszkań za sumę 5 miljonów dolarów (Rząd otrzymuje kredyt na 3%, który poza tem kosztuje 5 — 6%).

Zdaniem Butlera wysiłek Roosevelta ma duże znaczenie dla klasy robotniczej, która winna śledzić rozwój wydarzeń w Stan. Zjednoczonych. Reformy Roosevelta opierają się na tych samych zasadach, które przyświecają działalności Międzyn. Biura Pracy, do którego Stany Zjedn. niedawno przystąpiły.

Do zasad tych należą przedewszystkiem: wzrost siły nabywczej mas pracujących, skrócenie czasu pracy, płace minimalne i t. d.

Od siebie dodamy, że w swem orędziu noworocznem Roosevelt zapowiada m. in. wielki program prac publicznych kosztem 4 miljardów dolarów, oraz zaprowadzenie ustawodawstwa społecznego.

***

Roosevelt nie jest socjalistą i nie dąży do usunięcia ustroju kapitalistycznego. Ale swój plan reform *musiał zapożyczyć z programu socjalistycznego*, z tych wskazań i zaleceń, jakie od wielu lat głoszą socjaliści, jako niezbędne środki walki z kryzysem. I środki te okazują się skuteczne.

Inaczej w Polsce. Czy socjaliści polscy nie wzywają od lat do walki z kryzysem? Odpowiedź brzmi: trzeba przetrwać kryzys. A tymczasem bezrobocie rośnie, jak lawina.

Czy socjaliści polscy nie domagają się od wielu lat podniesienia siły nabywczej mas, podwyższenia płac, ustalenia płac minimalnych? Praktyka jest wręcz odwrotna: *płace obcina się bez litości* i bez krzty namysłu, zdolność nabywcza mas *spada coraz niżej*, konsumcja *kurczy się coraz gwałtowniej.*

Roosevelt przeraził się na widok ogromnej rozpiętości między bogatymi a biednymi i zabrał się do zmiany podziału bogactwa narodowego na korzyść tych ostatnich.

A co u nas? Nie możemy służyć cyframi porównawczemi, ale mamy przekonanie, że rozpiętość ta jest w Polsce większa, niż była w Ameryce. Ale tam rozgrywa się walka o zmianę na lepsze, u nas zaś *idzie wciąż ku gorszemu.* U nas podwyższa się płace dygnitarzy, a obniża — drobnych urzędników. U nas bajońskim dochodom garści uprzywilejowanych przeciwstawia się piekło nędzy miljonowych mas.

W Stanach Zjednoczonych rozwija się ustawodawstwo robotnicze, zapowiada się rozwój ustawodawstwa społecznego. U nas jedno i drugie cofa się wstecz, likwiduje się ustawodawstwo społeczne, czyni się zamach na umowy zbiorowe, na samo istnienie niezależnych związków zawodowych.

Skutek jest ten, że w Stan. Zjedn. sytuacja — w ramach możliwości państwa kapitalistycznego — poprawia się, a u nas pogarsza się. Prez. Roosevelt główną swą uwagę zwraca na sprawy gospodarcze i społeczne i w tych sprawach „eksperymentuje". U nas eksperymentuje się od lat 8 w Konstytucji, poza którą obowiązuje hasło „bez eksperymentów". Roosevelt pracuje dla *człowieka*, troszcząc się by nie był głodny. U nas uprzywilejowana grupa trudzi się dla „państwa", nie zdając sobie zresztą sprawy z tego, co robi.

Nasza elita, głowiąc się latami nad Konstytucją, często powoływała się na ustrój „prezydencki" Stanów Zjednoczonych, jako na wzór do naśladowania. Ale oto w Stan. Zjedn. widzimy nawet prezydenta - dyktatora, a nasi „amerykanie" siedzą cicho i nie doradzają naśladowań. Bo milszy im Hitler i Mussolini, niż Roosevelt.

(jmb.).

Plan Lavala

„Daily Herald" twierdzi, że gabinet brytyjski ma do rozważania następujący plan, który min. Laval ma przedłożyć w przyszłym tygodniu w Londynie: 1) zniesienie ograniczeń wersalskich i zezwolenie Niemcom do zbrojenia się w określonych granicach, 2) ustanowienie stosunku sił pomiędzy wojskami poszczególnych wielkich mocarstw obliczonego na podstawie a) siły potencjalnej, b) ich zobowiązań, 3) zapewnienie gwarancji wykonania postanowień konwencji wraz z kontrolą zbrojeń, 4) zapewnienie dalszych gwarancyj bezpieczeństwa dla zabezpieczenia Francji i innych sąsiadów Niemiec przeciwko napaści. (PAT).

***

Agencja Havasa donosi: Informacje ze źródeł zagranicznych dawały do zrozumienia, iż premjer Flandin i min. Laval podczas swej wizyty w Londynie wystąpią z inicjatywą ogólnej stabilizacji monetarnej. Z francuskich kół oficjalnych oświadczają, iż Francja nie zamierza wystąpić z żadną inicjatywą w tej sprawie, zważywszy, iż określenie wartości waluty jest zagadnieniem, dotyczącem w istocie swej każdego kraju. (PAT).

Zagłębie Saary

Wyniki będą ogłoszone dziś o g. 8 rano

Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: bezpośrednio po ogłoszeniu we wtorek o godzinie 8-ej rano wyników głosowania przez radjo niemieckie, pełnomocnik kanclerza Buerckel wygłosi przemówienie, w którem zakomunikuje kanclerzowi Hitlerowi oraz całemu narodowi niemieckiemu wynik plebiscytu. (PAT.).

OPTYMIZM W BERLINIE.

W stosunku do wyników plebiscytu saarskiego niemieckie koła polityczne żywią bardzo optymistyczne oczekiwania, spodziewając się, że za powrotem Saary do Niemiec wypowiedziała się większość 4/5 oddanych głosów. Kanclerz Hitler, który jak słychać, bawi w pobliżu Berchtesgaden, ma dziś przyjąć ministra Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu saarskiego w dziedzinie polityki zagranicznej. Utrzymuje się wersja, że Rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji niewysyłania obecnie specjalnego przedstawiciela Niemiec do Genewy. Co do dalszych kroków Rządu Rzeszy, po ewentualnem przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec, to jak słychać kanclerz ogłosić ma 4 dekrety: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary. 2) ustawę o nowem uregulowaniu ceł w Zagłębiu Saary; 3) ustawę o zamianie waluty frankowej na marki niemieckie; 4) dekret o spłatach długów francuskich obywatelom saarskim. Specjalną umową uregulowana ma być sprawa wykupienia kopalń saarskich, znajdujących się w rękach francuskich, oraz w sprawie zmiany niemiecko - francuskiego traktatu handlowego z uwagi na przywileje, z jakich dotychczas korzystała Francja na obszarze Saary. (PAT.).

OSTATNIE CHWILE PLEBISCYTU.

Przed gmachem domu ewangielickiego Wahrburg, gdzie zwożono w niedzielę wieczorem urny z głosami ze wszystkich lokali wyborczych całego Zagłębia zgromadził się ogromny tłum. W ciemną bramę gmachu wjeżdżały co chwila samochody, wiozące urny. Każdy z eskortą 6 żołnierzy z bagnetami na karabinach oraz z karabinem maszynowym. Co pewien czas wybuchały jedynie naboje magnezjowe licznych reporterów fotograficznych, starających się uwiecznić i ten etap historycznego procesu oświetlające stojący spokojnie tłum. Śnieg padał bez przerwy. Gdy już ostatni samochód z urną z głosami przybył i wszystkie głosy plebiscytowe znalazły się w gmachu Warhburga zegar kurantowy na ratuszu wydzwonił pierwsze takty pieśni „Deutschland über alles", którą podjęto chóralnie na ulicy. Po odśpiewaniu „Deutschland über alles" tłum odśpiewał „Saarlied" i „Horstwessellied". (Havas).

POCHÓD W IMIĘ WOLNOŚCI.

W niedzielę o godzinie 21-ej zwolennicy „Frontu Wolności" sformowali na ulicach Saarbruecken pochód, który przeszedł kilkoma ulicami, śpiewając „Międzynarodówkę". Zwolennicy hitlezyrmu wbrew oczekiwaniom nie urządzili żadnej kontrdemonstracji, tak, że odbyła się bez jakichkolwiek incydentów. (PAT.).

WRAŻENIA BURŻUAZYJNEJ PRASY FRANCUSKIEJ.

Dzienniki francuskie ogłaszają obszerne sprawozdania z przebiegu plebiscytu. Ogólnie panuje opinja, że plebiscyt da zwycięstwo zwolennikom powrotu Saary do Niemiec.

„Matin" omawia zagadnienie nowej fali emigracji, złożonej z uchodźców Saary i podkreśla, że władze francuskie będą wydawały oględnie prawo pobytu uchodźcom z Saary.

Korespondent specjalny „Journal" donosi z Genewy, że w kołach Ligi Narodów sądzą, że Niemcy osiągnęły decydujące zwycięstwo. Sukces ten, zdaniem kół genewskich, może skłonić Rzeszę do zajęcia bardziej ustępliwego stanowiska w sprawie powrotu do Ligi Narodów.

Korespondent „Petit Parisien" zaznacza, że Liga Narodów winna jaknajprędzej załatwić sprawę Saary.

„L'Homme Libre" uważa, że w chwili obecnej otwierają się pomyślne widoki zbliżenia francusko - niemieckiego, nie należy jednak zapominać, że zagadnienie Saary jest sprawą międzynarodową. D'Ormesson zaznacza w „Figaro" że sprawa Saary winna być załatwiona zgodnie z poczuciem sprawiedliwości i wynikami plebiscytu. (ATE.).

PRZYPUSZCZALNA LICZBA EMIGRANTÓW.

Dzienniki francuskie obliczają, że około 40.000 osób opuści Saarę. Większość uchodźców Zagłębia będzie umieszczona w departamentach południowych, przeważnie w okolicach Tuluzy. Konsulat francuski w Saabruecken jest oblegany przez tłumy petentów, którzy proszą o udzielenie im wizy wjazdowej do Francji. (ATE.).

HOLANDJA PRZYJMIE CZĘŚĆ EMIGRANTÓW.

Rząd holenderski postanowił udzielać pozwoleń na przyjazd emigrantów z Saary. o ileby nie byli uznani za „niepożądanych cudzoziemców". (PAT.).

Plebiscyt nie był wolny

Przywódcy wolnościowego „Frontu Jedności", Max Braun i Pfordt oraz przywódca antyhitlerowskiej organizacji katolickiej Hofman, przyjęli dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczyli, iż uważają, że LIGA NARODÓW NIE ZDOŁAŁA ZAPEWNIĆ CAŁKOWITEJ SWOBODY PLEBISCYTU. Poczynili oni dalej szereg zastrzeżeń co do ważności samego głosowania i zapowiedzieli w związku z tem poczynienie odpowiednich kroków wobec Ligi Narodów.

Max Braun zaprotestował gorąco przeciwko nadzorowaniu czynności plebiscytowych przez milicję porządkową hitlerowców.

Omawiając ulotki wydane w niedzielę przez „hitlerowców", podające informacje o rzekomej ucieczce przywódców „frontu lewicy" z Saary, Pfordt stwierdził, iż przywódcy nie opuszczą Saary. Oświadczył on w konkluzji: Jeśli organizacje międzynarodowe nie będą mogły obronić wolności ludzkiej, wolimy się raczej chwycić bardziej zdecydowanych środków, niż znosić uciemiężenie, które nam zgotują". (Havas).

ZAMACH.

W niedzielę o godzinie 11-ej wieczór nieznany osobnik rzucił przez okno bombę do lokalu niemieckiego klubu automobilowego w Neukirchen, w którym mieści się siedziba miejscowego hitleryzmu.

Wybuch bomby zranił jednego z obecnych. Zorganizowano pościg, jednakże zamachowiec, steroryzowawszy rewolwerem osoby, usiłujące go zatrzymać, zbiegł. (Havas).

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Wczoraj o godz. 0.30 przewodniczący Komisji plebiscytowej w Zagłębiu Saary, Rhode, nadesłał do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów telegram następującej treści: „Głosowanie odbyło się w zupełnym spokoju. Ludność dała dowód dyscypliny i godności. Przewiezienie urn do Saarbruecken odbyło się normalnie pod osłoną oddziałów wojskowych, względnie policyjnych. O ile nie nadejdzie uzupełnienie niniejszego telegramu, należy przyjąć, że wszystko odbyło się zgodnie z ustalonym programem". (PAT.).

POGŁOSKI.

Według informacyj nadeszłych do oficjalnych kół francuskich za powrotem do Niemiec Zagłębia Saary wypowiedziało się w niedzielę około 80 proc. głosujących. (Havas).

OBLICZANIE GŁOSÓW.

Agencja Reutera donosi z Saarbruecken: Obliczanie głosów rozpoczęło się wczoraj punktualnie o godz. 17-ej i będzie trwało całą noc. Istnieje nadzieja, że wyniki plebiscytu będą podane do publicznej wiadomości dziś o godz. 7-ej rano. Nie jest to jednakże pewne. Głosy mają być obliczane dwukrotnie. Według niektórych ekspertów plebiscytowych możliwe jest, iż wyniki głosowania będą ustalone dopiero o godz. 9-ej rano. (PAT.).

Śmierć zamachowca

Wczoraj rano na podwórcu więzienia karnego w Ploetzensee stracony został 34-letni Afgańczyk, Kamal Syed, skazany na śmierć za morderstwo, dokonane na osobie posła afgańskiego w Berlinie. (PAT).

Na jesieni wybory do parlamentu W. Brytanji

Mac-Donald marzy o zwycięstwie

W kołach politycznych Londynu rozeszła się pogłoska, że powszechne wybory do parlamentu odbędą się w jesieni b. r., przypuszczalnie w ostatnim tygodniu września. Obecna sesja Izby gmin będzie ostatnią. Rząd Mac Donalda przypuszcza, że poprawa sytuacji gospodarczej oraz sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej wzmocniły na tyle jego stanowisko, że nowe wybory przyniosą niewątpliwie zwycięstwo obecnej koalicji rządowej. (ATE).

Na „lewem" skrzydle antysocjalistycznego frontu

Prawdziwe oblicze tych, co nas nazywają „socjal-faszystami"

Na wiosnę 1934 roku zaczęło wychodzić w Warszawie pismo w języku żydowskim p. n. „Frajnd" („Przyjaciel"). W dzienniku tym w zupełnej zgodzie i niczem niezakłócanej harmonji mieściły się artykuły nacjonalistyczne obok skrajnie „radykalnych", które jednak dominowały. Redakcja umiała na początku przyciągnąć paru pisarzy nacjonalistycznych, naogół zaś, jeżeli chodzi o zabarwienie i ton, był to odpowiednik żydowski wychodzącego w języku polskim „Dwutygodnika Ilustrowanego".

Poza nacjonalizmem i radykalizmem główną pożywką, jaką „Frajnd" karmił swoich czytelników, były napaści na Socjalizm, na organizacje i partje socjalistyczne, oraz na poszczególnych działaczy socjalistycznych. Niemal w każdym numerze tego dziennika pojawiały się oszczerstwa na socjalistów, przedewszystkiem na „Bund" i centralny organ tej partji „Folkscajtung". Ale i P. P. S. także nie oszczędzano. Ba, zasięg panów z „Frajnda" był dosyć daleki. Napadano na zagraniczne partje, należące do Międzynarodówki Socjalistycznej. Nie powstrzymano się nawet przed zohydzaniem bohaterów wiedeńskiej rewolucji. Nie było takiej obrzydliwości, którejby o socjalistach nie wypisano.

W żydowskich sferach robotniczych zaczęto interesować się panami, stojącymi na czele tego dziennika. Okazało się, że na czele tego przedsiębiorstwa stoją trzej panowie: Kleckin, Kacyzne i Kon. O jakiejkolwiek ideowości „trzech panów K" nikt, jako żywo dotychczas nie słyszał. Jedynie p. Kacyzne popełnił parę sztuk scenicznych, obecnie zaś jest właścicielem przedsiębiorstwa fotograficznego.

Napaści na „Bund" i bundowców, oraz wogóle na Socjalizm i socjalistów trwały dopóty, dopóki nie zaczęły się pomiędzy „Bundem" a komunistami rokowania o wspólny front. Dnia 22 sierpnia nastąpiło zawieszenie broni i jednocześnie „Frajnd" zaprzestał jawnych ataków na „Bund", ale uszczypliwe notatki pod adresem związków zawodowych, będących pod wpływami „Bundu" oraz pod adresem poszczególnych działaczy wreszcie pod adresem innych partyj socjalistycznych nadal pojawiały się.

Ten stan rzeczy, który możnaby nazwać „ani pokój, ani wojna" długo nie trwał. W pierwszych dniach września towarzysze z „Bundu" dowiedzieli się od przyjaciół „Frajnda", że redaktorów tego dziennika wezwano w pewne miejsce, gdzie czyniono im gorzkie wymówki, iż zaprzestali ataków na „Bund", a wreszcie wręcz nakazano, iż w piątek dn. 7 września ma się we „Frajndzie" ukazać artykuł przeciwko „Bundowi". „Tezy — dodano wkońcu w temże zupełnie pewnem miejscu — do artykułu otrzymacie panowie od mego referenta".

Jakoż istotnie, w piątek, dn. 7 września ukazał się we „Frajndzie" nie jeden, lecz dwa artykuły. Jeden wymierzony był przeciw tow. Wiktorowi Adlerowi, drugi godził w organ bundowski „Folkscajtung".

Widocznie artykuły te nie zadowoliły tych, co naprawdę rozstrzygają o tem, co „Frajnd" ma pisać, gdyż 26 września „Frajnd" został zawieszony. Wydawcy pobiegli w te pędy do właściwej instancji. Tu oświadczono im że źle się spisują, bo zamało atakują „Bund". Jeden z redaktorów przyniósł szczegółowy wykaz artykułów i notatek wymierzonych przeciw „Bundowi" i socjalistom wogóle na dowód, że „Frajnd" stara się i robi co może. Instancja okazała się jednak bardziej wymagającą i oświadczyła, że to mało.

Przedłożono gotowy tekst artykułu przeciw „Bundowi". W artykule tym powiedziane było, że „Bund" zdradza klasę robotniczą, że łamie związki zawodowe że wysługuje się defenzywie i t. d.

Redaktor przeczytał i zaczął prosić o złagodzenie tonu. Instancja nie zgodziła się. Umówiono się ostatecznie, iż dnia 1 października o godz. 9 rano nastąpi spotkanie w kawiarni przy ul. Focha, gdzie dokona się uzgodnienia tekstu artykułu pomiędzy fikcyjnym redaktorem, a rzeczywistym redaktorem, czy dyktatorem, dyktującym artykuły do „Frajnda".

Spotkanie w oznaczonem miejscu i ustalonym dniu i godzinie nastąpiło. Nie wiemy, jaka była treść rozmowy, ale w dzień czy dwa po tem rannem „rendez-vous" redaktor „Frajnda" zawiadomił „instancję" decydującą, że artykułu tego we „Frajndzie" umieścić nie może, ponieważ... bundowcy już o wszystkiem wiedzą. Wogóle nie może umieścić nic przeciw „Bundowi" zaraz w pierwszym numerze po wznowieniu pisma, gdyż redakcja położyłaby się. Zobowiązuje się zamiast tego do zaatakowania punktu 4-go umowy tymczasowej o jednolitym froncie pomiędzy „Bundem" a K. P. P., w którym to punkcie obie umawiające się strony stwierdzają, że uważają się wzajemnie za części klasowego ruchu robotniczego w Polsce. Artykuł, który miał się pojawić we „Frajndzie", miał „na podstawie faktów" wykazać, że „Bund" nie ma prawa pretendować do tytułu partji klasowej i rewolucyjnej.

Tu należy zaznaczyć, że z powodu tego 4-go punktu umowy pomiędzy „Bundem" a K. P. P. zostały zerwane przez komunistów rokowania o wspólny front, o czem przed paroma miesiącami pisaliśmy.

Dnia 3-go października „Frajnd" zaczął się znowu ukazywać po zawieszeniu go w dn. 26 września, a dnia 12 października pojawił się zapowiedziany artykuł, który w sposób kłamliwy i perfidny pisał o dziejach „Bundu" z okazji 37 lat istnienia tej partji. „Bund" — pisał „Frajnd" — jest to organizacja w rodzaju Zubatowszczyzny, nawskroś nacjonalistyczna i imperjalistyczna (!!) Zakończenie artykułu prowadziło do tej konkluzji, że wobec wyłożonych faktów, „Bund" nie można uznać za część robotniczego ruchu klasowego.

Od osoby, która interwenjowała w sprawie „Frajnda" u właściwych instancyj bundowcy dowiedzieli się, iż zarzuty stawiane „Frajndowi" nie dotyczyły jego stosunku do „sanacji" i pomijania milczeniem zagadnienia rządów „sanacyjnych", do tego bowiem „Frajnd" nie zobowiązał się. Zarzucano mu natomiast, że porozumiał się i pogodził z „Folkscajtung". Zadanie interwenjenta polegało na tem aby rozwiać te „podejrzenia" i stwierdzić, że wojna nadal trwa.

Wiadomości dostarczane „Folkscajtung" były skrupulatnie sprawdzane, a więc np. chcąc sprawdzić zapowiedziane spotkanie w kawiarni przy ul. Focha, redakcja bundowskiego organu wysłała na miejsce swojego zaufanego człowieka, który „nakrył" miłe „tete à tete" przedstawiciela redakcji z przedstawicielem czynnika nadzorującego redakcję „Frajnda".

Dnia 19 października „Folkscajtung" wystąpiła z rewelacyjnym artykułem, oskarżając „Frajnd", że nie jest pismem niezależnem, że zależnem jest od „czynników decydujących" i że drukuje artykuły na zamówienie tych czynników. Dziennik bundowski wyraził gotowość potwierdzenia ciężkich oskarżeń przed sądem obywatelskim.

„Frajnd" z początku wykręcał się, ale przyparty do muru zgodził się na sąd, żądając jaknajszerszej jawności rozpraw. Po długich tarapatach sąd ukonstytuował się, przyczem bundowcy zgodzili się na superarbitra zaproponowanego przez redakcję „Frajnda".

Zaraz po pierwszem posiedzeniu wewnętrznem sądu arbiter „Frajnda" zażądał wyłączenia jawności rozpraw, wobec jednakże kategorycznego sprzeciwu arbitra „Folkscajtung", który domagał się dopuszczenia na rozprawy przedstawicieli wszystkich klasowych partyj i organizacyj robotniczych, zapadła uchwała kompromisowa dopuszczenia na rozprawy sądu ośmiu osób.

Gdy na rozprawie przedstawiciel „Folkscajtung" przedstawił swe dowody, arbiter „Frajnda" miał odwagę zażądać, by sąd dowody te bez rozpatrywania odrzucił. Wniosku tego sąd oczywiście nie uwzględnił. Wówczas arbiter „Frajnda" skorzystał z pierwszej sposobności, która się nadarzyła (spór z powodu sprawy proceduralnej), ażeby z sądu wykręcić się. Sąd został zerwany.

Arbiter „Frajnda" w prywatnej rozmowie przyznał się później, iż „Frajnd" przyciśnięty do muru zgodził się na sąd, lecz — jego zdaniem — redakcja „Frajnda" popełniła głupstwo, gdyż nie powinna była zgodzić się na sąd.

„Folkscajtung" wezwała następnie publicznie „Frajnd" do utworzenia sądu obywatelskiego w nowym składzie, bądź też do powołania międzypartyjnej komisji, składającej się z przedstawicieli klasowych partyj robotniczych, którąby rozpatrzyła sprawę.

„Frajnd" tchórzliwie propozycję tę przemilczał, a w tych dniach zakomunikował swym czytelnikom, iż akta sprawy przesłał do osądzenia Komitetowi Antyfaszystowskiemu w Paryżu na ręce Henryka Barbusse'a i Romain Rollanda.

Najważniejszem w tej całej sprawie jest to, że „Frajnd" dotychczas niczemu nie zaprzeczył. Na zapytanie, czem się tłumaczy, że po dłuższej przerwie w atakach na „Bund", nowy atak pojawił się właśnie 7 września — „Frajnd" nie odpowiedział, zachowując przezorne milczenie.

Co do spotkania w kawiarni przy ul. Focha „Frajnd" przyznał, że „rendez-vous" odbyło się, lecz zostało... podsunięte przez „Bund".

Oto oblicze tych, co nas, socjalistów, nazywają socjal - faszystami i socjalzdrajcami.

Niech klasa robotnicza sama osądzi!

r. b.

Tajemniczy sabotaż?

„La Liberte" donosi z St. Nazare, że na pokładzie budującego się w tamtejszej stoczni parowca „Normandie" stwierdzono, że urządzenia elektryczne funkcjonują w wadliwy sposób. W związku z tem kursują pogłoski, że w ołowianych rurach, okrywających druty elektryczne, znaleziono wbite igły stalowe, które mogą wywołać krótkie spięcie. Podobno w niektórych miejscach rury były nawet przecięte. W związku z tem wzmocniono nadzór nad budową parowca, który ma być największym statkiem świata. (PAT).

W Chinach

Próba marsz. Czang-Kaj-Czeka

rozbicia wojsk czerwonych -- zawiodła

WYNIK BEZ REZULTATU.

Z Szanghaju donoszą: Dziennik „North China Daily News" stwierdza, że pierwszą fazę obecnej, szóstej z rzędu, kampanji marszałka Czang-Kaj-Czeka przeciw chińskiej czerwonej armji uważać należy za zakończoną. Wojskom nankińskim nie udało się jednak osiągnąć definitywnego rezultatu. Po uporczywych bojach w ciągu ostatnich dni na froncie nastąpiło chwilowe uspokojenie. Obecnie sytuacja na froncie przedstawia się następująco: Wojskom nankińskim udało się zdobyć Juikin, stolicę czerwonych w prowincji Kiangsi. Komuniści zdążyli jednak ewakuować Juikin, wywożąc stamtąd zapasy broni i gotówkę z banku centralnego. Manewr Czang-Kaj-Czeka, skierowany ku okrążeniu czerwonych, nie udał się. Komuniści przedarli się przez obręcz oddziałów rządowych w trzech punktach jednocześnie i połączyli swe rozdzielone siły w Szechuan. Ludność tej prowincji, uginająca się pod ciężarami podatków, zbieranych na kilka lat zgóry, chętnie wstępuje do szeregu czerwonych. Czang-Kaj-Czek udzielił dymisji generałowi Pei-Chung-Si, który nie zdołał przeszkodzić przedarciu się czerwonych w sile 60 000 ludzi do Szechuanu, pomimo że rozporządzał trzykrotnie większemi siłami. Japońskie pismo „Japan Weekly Chronicle" donosi, że jedynym realnym rezultatem całej tegorocznej kampanji marszałka Czang-Kaj-Czeka jest wybitne wzmocnienie się sił komunistycznych i uważa sytuację, wytworzoną w południowych Chinach za wysoce niebezpieczną dla Rządu nankińskiego. (ATE).

SMĘTNA ROLA POLICJI ANGIELSKIEJ.

Agencja „Kokutsu" podaje: Policja w koncesji angielskiej Szanghaju aresztowała i oddała w ręce władz chińskich 8 wybitnych komunistów, którzy przybyli nielegalnie do Szanghaju. Aresztowania nastąpiły na skutek otrzymanych przez policję polityczną informacyj o odbywającem się w Szanghaju zjeździe delegatów partji komunistycznej Dalekiego Wschodu. W zjeździe brali udział m. in. przewodnicząca związków antymilitarystów Sun-Czin-Lin, wdowa po Sun-Jat-Senie, sekretarz komitetu centralnego partji komunistycznej Chin, Czen - Szau - Juj, oraz podobno trzech przestawicieli „Kominternu" moskiewskiego. Agencja „Kokutsu" dodaje, że pomimo wysiłków policji chińskiej, działającej w ścisłym kontakcie z policją angielską i francuską w Szanghaju, czołowi uczestnicy zjazdu zdołali ukryć się przed aresztowaniami. Członkowie zjazdu, którzy wpadli w ręce władz, zostali przez sąd w Szanghaju skazani na karę więzienia od 7 do 12 lat. (ATE).

Cesarz Mandżurji jest zdrów i jest wiernym małżonkiem

Według oficjalnych informacyj, jakie otrzymało japońskie ministerjum spraw zagranicznych ze stolicy Mandżuko, Rząd mandżurski zaprzeczył oficjalnie wszelkim pogłoskom, jakie pojawiły się zagranicą, jakoby cesarz Mandżuko, Kangteh, był ciężko chory, ewentualnie zamordowany, oraz jakoby miał się rozwieść ze swą obecną żoną. (Rengo).

Siły powietrzne Z. S. S. R.

W razie potrzeby staną one w obronie Francji

Znany dziennikarz amerykański Louis Fisher, przebywający od kilku lat stale w Moskwie, zamieszcza na łamach „News Chronicle" artykuł o siłach napowietrznych Rosji Sowieckiej. Fisher oblicza, że w dn. 1 stycznia r. b. sowiecka armja napowietrzna liczyła 3.500 aeroplanów i 500 wodoplanów do użytku bojowego. Do tej liczby Fisher dodaje 2.500 aeroplanów cywilnych, które w razie wojny mogą być użyteczne. Aczkolwiek, jak twierdzi Fisher, między Moskwą a Paryżem sojusz wojskowy nie istnieje, to jednak w razie napaści Niemiec na Francję sowieckie wojska napowietrzne zaatakowałyby Niemcy. Fisher twierdzi, że pomiędzy Francją a Sowietami odbywa się wymiana poglądów co do szczegółów takiego właśnie współdziałania na wypadek wojny.

P. P. S. a drobni dzierżawcy rolni

Na skutek interpelacji posłów Z. P. P. S. z dnia 6-go listopada 1934 roku w sprawie krzywdzącego drobnych dzierżawców wykonywania przez urzędy ziemskie ustawy wykupowej, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych dał odpowiedź na piśmie, w której przyznaje, że dotychczasowa praktyka niektórych komisji ziemskich zawiera uchybienia, w szczególności niesłuszne było żądanie wpłacenia przez dzierżawców w krótkim czasie zadatków; że na skutek zauważonych uchybień oraz skarg zainteresowanych dzierżawców Minister zarządził opracowanie nowego projektu zmiany ustawy wykupowej, idącego w kierunku bardziej sprawiedliwego ustalania cen ziemi i jej zapłaty przez drobnych dzierżawców.

Przy tej okazji muszę stwierdzić, że: a) w postępowaniu wykupowem uwydatnia się naogół (z wyjątkiem obszaru województwa lubelskiego) nieprzychylna, a nawet krzywdząca drobnych dzierżawców wykładnia ustawy wykupowej; b) w szczególności ujawniło się to w wojewódzkich komisjach ziemskich w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Np. wojewódzka komisja ziemska w Krakowie odmawiała stosowania 25% opustu ceny na tej podstawie, że... z powodu nowelizacji ustawy wykupowej prawo dzierżawców do opustu przestało istnieć; komisarz ziemski w Wilnie przy wykupie bada, czy dzierżawca jest stuprocentowym rolnikiem; sprawdzając, czy ma on konia, krowę, urządzenia rolnicze itd., gdy w rzeczywistości drobni dzierżawcy jako najbiedniejsi rolnicy, z gruntu przeważnie wyżywić się nie mogą i muszą dorabiać (rzemiosłem, handlem i t. d.) Jest więc konieczne, aby Min. Rolnictwa i Reform Rolnych wydało rozporządzenie wykonawcze do ustawy wykupowej.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

Epidemja grypy

w Litwie

Prasa donosi, iż spowodu silnych mrozów w Kownie szerzy się w niebywały sposób grypa. Chorych ma być około 5.000 osób, w tem bardzo wielu urzędników. Zajęcia w szkołach nie mogą odbywać się normalnie spowodu licznych chorób uczniów i nauczycieli.

Epidemja ogarnęła więzienia kowieńskie. Z pośród 80 oskarżonych procesu kłajpedzkiego, 38 osób zachorowało. Oskarżony dr. Neumann jest również pod opieką lekarską spowodu choroby nogi. Przypuszczają, że proces kłajpedzki, który został, jak wiadomo, przerwany do 14 stycznia, będzie musiał ulec w dalszym ciągu odroczeniu. (PAT).

W Trzeciej Rzeszy"

Gwałtowne starcie

z „legjonistami" austrjackiemi

Przed kilku dniami przyszło w bawarskich miejscowościach Aibling i Furth, w pobliżu granicy czeskiej, do krwawych starć pomiędzy rozkwaterowanymi tamże „legjonistami" austrjackimi a miejscowymi hitlerowcami. W Furth urządzali legjoniści zabawę z tańcami, kiedy nagle na sali odezwały się okrzyki: „Precz z pasorzytnictwem austrjackiem". Było to hasłem do ogólnej walki, w przebiegu której szereg osób odniosło ciężkie rany. Następnie Austrjacy wycofali się na dworzec, gdzie doszło ponownie do starć. Zaalarmowana pospiesznie policja zlikwidowała zajścia, odprowadzając „legjonistów" do obozu. Do Furth i Aibling sprowadzono załogi szturmowe, które czuwać mają nad utrzymaniem porządku. Równocześnie władze państwowe i partyjne zarządziły surowe śledztwo. (PAT).

Sejm śląski obraduje dzisiaj

nad wydaniem pos. Korfantego

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Śląskiego rozpatrywany będzie wniosek o wydanie sądom posła Wojciecha Korfantego.

Jak wiadomo, sen. Korfanty został we wrześniu 1930 r. osadzony w Brześciu, nie mógł jednakże być sądzony razem z innymi więźniami brzeskimi, ponieważ Sejm Śląski odmówił wydania Korfantego. Co więcej, Sejm Śląski zażądał natychmiastowego zwolnienia Korfantego.

Obecne oblicze Sejmu śląskiego jest nieco inne, aniżeli w roku 1930, gdyż dwaj członkowie bloku Korfantego przeszli do „sanacji", a ponadto niewiadomo, jak głosować będą niemieccy posłowie.

Gdyby w Sejmie śląskim znalazła się większość za wydaniem Korfantego sądom, to sprawa oparłaby się jeszcze o Senat, gdyż pos. Korfanty jest również członkiem Senatu Rzeczypospolitej. Decyzja Senatu, mającego większość „sanacyjną", jest zgóry wiadoma.

Gospodarka kolejowa w świetle krytyki

Mowa tow. A. Kuryłowicza w sejmowej Komisji Budżetowej

W dyskusji nad preliminarzem budżetowym Minist. Komunikacji łącznie z planem finansowo - gospodarczym przedsiębiorstwa PKP. na rok bieżący — na posiedzeniu Komisji Budżetowej dn. 12 bm. — zabrał w imieniu ZPPS. głos poseł tow. Adam Kuryłowicz, prezes ZZK, który godzinne przemówienie poświęcił przedewszystkiem naszej gospodarce kolejowej i jej rozmaitym niedomaganiom.

„KOMERCJALIZACJA".

Na wstępie podkreśla mówca, że t. zw. „komercjalizacja" kolei — wprowadzona dekretem Prezydenta z r. 1926 i dalszemi jego nowelami — miała, jak nas zapewniano, usprawnić całą naszą gospodarkę kolejową, usunąć z niej nieporzebny balast biurokratyzmu i dostosować ją do gospodarczych i społecznych wymogów naszego życia.

Tymczasem w rzeczywistości zapowiadane zmiany na lepsze nie nastąpiły. Jedynym narazie widomym efektem „komercjalizacji" jest to, że **stan zadłużenia** naszych kolei — które jako samoistne przedsiębiorstwo, może teraz zaciągać pożyczki—**wzrósł dość szybko do ogromnej sumy ponad pół miljarda złotych**, dalej, że warunki płacy i pracy kolejarzy, jako pracowników „skomercjolizowanego" przedsiębiorstwa, **zostały znacznie pogorszone**, wreszcie, że na barki przedsiębiorstwa kolejowego zwalono bardzo poważne, a bardzo kosztowne świadczenia.

Poza temi, najbardziej uderzającemi w naszej gospodarce kolejowej zjawiskami, trudno dopatrzeć się jakiegoś takiego jej „usprawnienia", jakiego spodziewał się kraj.

POLITYKA TARYFOWA.

Dużo do życzenia pozostawia przedewszystkiem cała nasza polityka taryfowa, co jest powszechną opinją.

Ta polityka jest dziedziną w gospodarce kolejowej najważniejszą, gdyż ma ona na celu nietylko utrzymać na odpowiednim poziomie dochody naszych kolei, ale również — regulować całe nasze życie gospodarcze.

Z tego względu polityka taryfowa nie może być sztywną czy martwą, lecz musi być ona żywą, elastyczną, dostosowaną **do potrzeb naszego życia...**

Na przykładach zaczerpniętych z praktyki i doświadczeń, poczynionych przez nasz np. ruch budowlany mówca wykazuje, że M. K. przez stosowne i we właściwym czasie posunięcia w dziedzinie taryfowej może nieraz wydatnie pomóc naszemu życiu gospodarczemu.

Mówca domaga się, by dla ludności ubogiej obniżono taryfy osobowe o **połowę.**

Z kolei przechodzi mówca do

SPRAWY INWESTYCYJ.

Należy dokładnie rozważyć, jakie inwestycję w warunkach obecnych mogą być najbardziej pożądane i właściwe. Jeżeli zaś o tem mówimy, to w pierwszej linji, przed wszystkiemi innemi, kwestjami, musimy rozważyć, czy właściwemi są te oszczędności, jakie — pod hasłem zmniejszania wydatków — czyni się np. na koniecznej konserwacji taboru, torów kolejowych i t. p.

Tow. **Kuryłowicz** oszczędnościom tym poświęca bliższe uwagi, wykazując, że niektóre „oszczędności" np. na utrzymaniu w należytym stanie nawierzchni kolejowej i t. p. w skutkach swych **mogą okazać się badzo zgubnemi** i mogą narazić kolej na daleko większe straty aniżeli zyskuje ona na oszczędzaniu.

ULEPSZENIA TECHNICZNE.

Mówiono nam tu wiele o technicznych ulepszeniach w ruchu kolejowym i zaprezentowano nam nawet godne uznania pokazy.

Niewątpliwie każde ulepszenie, każdy postęp techniczny i każdy wynalazek czy to ulepszający pracę parowozów czy też ułatwiający spinanie wagonów i t. d. i t. p., zawsze jest godnym uznania.

Ale są **pewne granice i tutaj** i przedewszystkiem zapytać należy, **czy obecnie nasze warunki pozwalają na to,** by **już wprowadzać różne choćby zasadniczo chwalebne ulepszenia, czy w chwili obecnej nie przyniesie nam to raczej szkody.**

Jeżeli bowiem ulepszenia takie już teraz, w obliczu **„olbrzymiego w kraju bezrobocia, mają pozbawiać pracy kolejarzy,** którzy jako bezrobotni jeszcze bardziej obciążą rynek pracy — to korzyści takiego „postępu technicznego" stają się bardzo a bardzo wątpliwe, bo w istocie — **ze stanowiska życia gospodarczego kraju — więcej tu szkody niż pożytku.**

Mówca szerzej omawia sprawę hamulców zespolonych, których wprowadzenie obciąża kolej naszą **długiem ponad 120 miljonów złotych.** Nie można powiedzieć, by specjalnie z powodu braku tych hamulców na naszych kolejach — mnożyły się wypadki. Tymczasem wprowadzenie tych hamulców wielką liczbę pracowników z obsługi pociągów **wyrzuci na bruk** podobnie jak nowe wynalazki przy parowozach pociągną za sobą redukcję robotników w parowozowniach. A to zwiększenie bezrobocia jest ze szkdę dla państwa.

Fakt, że hamulce zespolone wprowadzają Niemcy, Belgja i t. p. nie może być decydującym, bo tamte kraje mają b. gęstą sieć linij kolejowych, gdy **Polska** pod tym względem stoi daleko w tyle. Postarajmy się wprzód o należyte rozszernie sieci kolejowej, a potem myślmy o „wynalazkach".

STOSUNEK DO PRACOWNIKÓW. „POLITYKA" W SŁUŻBIE.

Dużą część swego przemówienia poświęcił mówca **polityce personalnej w kolejnictwie.** Wszystkie prawie „oszczędności" czyni się **kosztem płac i wogóle egzystencji pracowników.** Ten specjalnie charakter mają wszystkie nowe przepisy dla pracowników krzywdzące.

Tow. **Kuryłowicz** omawia bliżej sprawę awansów na kolei, stwierdzając, że awansy rozdzielane są nie pod rzeczowym, czysto służbowym kątem, lecz **pod kątem politycznym,** co wywołuje wśród pracowników coraz głębsze rozgoryczenie.

To samo dzieje się z **emerytowanymi.** Emerytuje się setki ludzi, nie dlatego, że są chorzy i niezdolni do służby, ale **ze względów politycznych.** Usuwa się z pracy ludzi **młodych, zdolnych, pilnych** za to tylko, że żywią niezależne przekonanie, że nie dają się łamać i nie chcą się płaszczyć...

Jako specjalnie drastyczny przykład przytacza tow. **Kuryłowicz** sprawę blacharza kolejowego z Radomia, tow. Stanisława **Szmigla,** który za czasów caratu, jako 18-letni bojowiec PPS., został skazany na śmierć, następnie ułaskawiony na dożywotnią katorgę, z której zwolniła go dopiero rewolucja w r. 1917. Ten **Szmigiel,** pracownik nienaganny, o b. dobrych kwalifikacjach w pełni sił, został przedwcześnie emerytowany za to tylko, że jest działaczem Z. Z. K. i P. P. S. Gdy Związek wreszcie uzyskał przyjęcie go zpowrotem, rzucono go wraz z liczną rodziną, bo z 5 dzieci, do jakiejś zapadłej stacyjki w dyrekcji poznańskiej.

Jako drugi przykład przytacza mówca **Tarnów,** gdzie 13 pracowników kolejowych, również ludzi o b. dobrych kwalifikacjach poprzenoszono „dla dobra służby" dlatego tylko, że jako obywatele brali udział w wyborach do Rady miejskiej i uzyskali mandaty z ramienia PPS.

Podobnych przykładów — oświadcza mówca — mamy mnóstwo i dowodzą one jak to „objektywnie" nasza administracja traktuje pracowników kolejowych.

STOCZNIA GDAŃSKA.

Powracając do błędów finansowej gospodarki PKP., mówca porusza znaną ogólnie **sprawę stoczni gdańskiej,** której ciągle jeszcze płacimy ogromny haracz. Wyzysk dokonywany przez stocznie na kolei ilustrują takie cyfry: **naprawa główna: a)** parowozu kosztuje w warsztatach kolejowych **33.000 zł.**, a w stoczni **100.000 zł.**; b) wagonu osobowego w warsztatach kolej. **7900 zł.**, w stocznie **37.000 zł.**; c) wagonu towarowego w warsztatach kol. 1000 zł., a w stoczni 4.700 złotych.

Na ogólnym koszcie 9 milj. **przepłacamy 6 milj. zł. ponad koszt w własnych warsztatach.** Dokąd trwać będzie ten haracz?

„ZYSKI" NA PRACOWNIKACH.

Mówca porusza m. in. **także sprawę węgla deputatowego** dla pracowników kol. wykazując, że kolej ściąga na tym węglu zyski z pracowników, które niewiadomo **gdzie i na co idą.**

Jak wiemy z budżetu, tona węgla kosztuje kolej 20 zł. Tymczasem tę samę tonę sprzedaje kolej pracownikom, jako deputat, **po 35 zł.,** czyli zarabia na pracownikach 15 zł. na 1 tonie. Ponieważ ogólny deputat wynosi pół miljona ton przeto na pracownikach **zarabia się 7½ miljona złotych,** których w budżecie znaleźć nie można.

Dalej wytyka mówca, że lotnictwo nie powinno i nie może wydatkami swemi — na sume 18 milj. zł. — obarczać eksploatacji PKP., bo kolejnictwo a lotnictwo, to dwie odmienne rzeczy. Jesteśmy wszyscy za tem, by jak najbardziej popierać rozwój lotnictwa, ale niech Rząd znajdzie na to inne źródła, a nie budżet PKP. i tak dość obarczony.

Mówca porusza jeszcze wytknięte przez N. I. K. nadmierne wydatki na remont **prywatnych mieszkań** niektórych dygnitarzy, czego w obecnych czasach „oszczędzania" na pracownikach winno się unikać, nadto domaga się dalszego obniżenia zasobów, w których nie można zamrażać większych sum obrotowych wreszcie poświęca szereg krytycznych uwag komunikacji autobusowej.

Przemówienie swe kończy tow. Kuryłowicz uwagą, że my całą **gospodarkę kolejową traktujemy ze stanowiska wyłącznie rzeczowego,** ale domagamy się, by stosunek do wszystkich pracowników był **wyłącznie i tylko rzeczowy, bez żadnych politycznych zabarwień.**

Jutro — wręczenie nagrody Iłłakowiczównie

Jak się dowiaduje agencja PID uroczystość wręczenia państwowej nagrody literackiej tegorocznej laureatce p. Kazimierze Iłłakowiczównie wyznaczona została na nadchodzącą środę, dnia 16 bm. Nagrodę wręczy p. Iłłakowiczównie, Minister Oświaty, Jędrzejewicz.

Koniec ferji szkolnych

Z dniem 14 bm. zakończyły się ferje zimowe w szkolnictwie powszechnem i średniem. Dnia 15 bm. rozpoczyna się w szkołach drugie półrocze i regularna nauka. (PRESS).

Kurs dla narzeczonych

Katolickie stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu rozwija nader ożywioną „działalność".

Ostatni np. odbył się w tej organizacji... kurs dla... narzeczonych.

Jak donosi K. A. P. wykłady prowadzone były przez wybitnych fachowców (czego? sztuki miłości. przyp. zecera) i obejmowały bardzo szeroki zakres obowiązków narzeczeńskich...

W uroczystości zakończenia kursu wziął udział sam ks. kardynał Prymas Hlond, starosta Śremski i szereg innych osobistości ze sfer „miarodajnych".

Uczestniczki kursu podobno zachwycone są rezultatami i „pogłębiły" swój pogląd na istotne znaczenie i wielkość małżeństwa".

Powszechnie jest wiadomem, że kler jest bardzo „troskliwy" o swe owieczki. Nie przypuszczaliśmy jednak, że ciekawość i niedyskrecja organizacyj klerykalnych posunie się aż... pod pierzynę małżeńską.

Maluczko a zakochane pary będą się całować przy akompanjamencie chóru kościelnego. Ale życie na szczęście biegnie innem korytem. Z dnia na dzień potężnieją wśród mas nastroje antyklerykalne. A im więcej będzie takich „kursów dla narzeczonych" tem szybciej zorjentują się ludzie co do istotnej ogłupiającej roli klerykalizmu.

Proces w sprawie katastrofy kolejowej w Krzeszowicach

Wczoraj przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces w sprawie wielkiej katastrofy kolejowej w Krzeszowicach w dniu 2 października ub. r.

Na ławie oskarżonych zasiedli funkcjonarjusze kolejowi: Bartłomiej Ziembiński, Antoni Drabik, Gabrjel Nieć i Antoni Kaczmarek.

Stoją oni pod zarzutem nieumyślnego spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy i z tego powodu nieumyślnego spowodowania śmierci 11 osób.

Na wstępie wczorajszej rozprawy, obrońcy postawili wniosek wyłączenia biegłych zawnioskowanych przez prokuratora i powołania innych biegłych, niezależnych od władz kolejowych.

Trybnał odroczył decyzję w tej sprawie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Po przesłuchaniu osk. Ziembińskiego, który do winy się nie przyznaje, rozprawę odroczono do dnia następnego.

Uroczysta akademja w Warszawie ku czci Józefa Kwiatka

Staraniem Komitetu uczczenia pamięci tow. Józefa Kwiatka („Tadeusza"), jednego z najwybitniejszych socjalistów polskich, w 25 rocznicę Jego zgonu i w 30 rocznicę organizowanych przezeń wielkich zeburzeń w Warszawie, w dniach strajku powszechnego, 27, 28 i 29 stycznia 1905 roku odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

w dniu 27 stycznia o godz. 10 m. 30 rano w sali teatru „Ateneum".

Na Akademji przemawiać będą tow.: Andrzej Strug, Norbert Barlicki i Jan Krzesławski.

Na część artystyczną złoży się deklamacja oraz dostosowane do charakteru obchodu utwory, odegrane przez orkiestrę Elektrowni.

Zapowiedziana Akademja budzi wielkie zainteresowanie. Chociaż tow. Józef Kwiatek, zmarły przedwcześnie w 36 roku życia, jest znany tylko starszemu pokoleniu socjalistów, a dla młodych jest postacią legendarną, już dziś niektóre miasta wyrażają życzenie zorganizowania u siebie akademji dla uczczenia tej niepospolitej postaci, niedocenianej za życia, a po śmierci przez pewien czas zapomnianej. Do Komitetu uczczenia Jego pamięci, złożonego z przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej, Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, niektóre organizacje już teraz zwracają się z większeni zamówieniami na broszurę, która wyjdzie z druku w ciągu tygodnia.

Strajk robotników fajansowni w Chodzieży

(Telefonem).

Strajk robotników fajansowni w Chodzieży trwa.

Do strajkujących robotników przyłączyli się majstrowie i urzędnicy fajansowni.

W mieście i okolicy strajk wywarł olbrzymie wrażenie.

Na znak solidności ze strajkującymi porzucili pracę robotnicy w Ćmielowie.

Od dzisiaj — jeśli żądania robotników nie zostaną zaspokojone — strajkujący rozpoczynają głodówkę.

Na fabryce, okupowanej przez robotników wydarzyło się dotąd 9 zachorowań.

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Zmienił swój statut

Zjazd nadzwyczajny Związku Nauczycielstwa Polskiego zakończył swe obrady o godz. 9 rano w poniedziałek. Zmiany statutu uchwalono z reguły nieznaczną większością, chociaż art. 144 statutu wymaga dla zmian większości 2/3 obecnych na zjeździe.

Organizacja obrad była bardzo zła; delegatów zamęczano powitaniami, uroczystościami, akademjami, rautami. Na istotną dyskusję i na istotną pracę nie było wogóle czasu.

„Tiełochranitiele" Hitlera

Tragikomiczny wywiad

W związku z wywiadem udzielonym pismu wiedeńskiemu „Der Morgen" przez syna lorda Rothermere Esmonda Harmswortha, przynoszą pisma angielskie tragikomiczne szczegóły wizyty lorda Rothermere i jego syna u Hitlera, które obaj przemilczeli.

Rothermerowie zostali zaproszeni na specjalną audjencję do Hitlera. Podczas tej audjencji syn lorda Rothermere potrącił postument, na którym stała ciężka waza. Wskutek potrącenia postument razem z wazą upadł z szalonym łoskotem na posadzkę, a waza rozbiła się na kawałki.

W tej chwili wbiegli przez wszystkie drzwi umundurowani hitlerowcy z gotowymi do strzału rewolwerami automatycznymi Zarówno obaj goście Hitlera, jak sam Hitler, byli bardzo skonsternowani tą nienakazaną mobilizacją — która wniosła nutę dysonansu w paradę, przygotowaną dla angielskiego magnata prasowego, którego Hitler za wszelką cenę chciał sobie skaptować.

Zgon Marceliny Sembrich-Kochańskiej

W ubiegły piątek zmarła w Nowym Jorku słynna w ostatnich latach zeszłego wieku śpiewaczka o światowej sławie Marcelina Sembrich-Kochańska.

Urodzona we Lwowie poświęciła się początkowo grze na fortepianie i skrzypcach i dopiero później jeden z muzyków lwowskich zwrócił uwagę na jej głos. Kochańska wyjechała na studja do Medjolanu, gdzie uczyła się u słynnego Lampertiego - ojca.

Sembrich - Kochańska nie posiadała silnego głosu, ale był to głos o wyjątkowej czystości i nadzwyczaj dźwięczny. Dlatego też repertuar zmarłej śpiewaczki nie był wielki, a ograniczał się do ról ,które wymagały koloratury.

Po triumfach w Londynie. Kochańska śpiewała niemal we wszystkich większych miastach Europy i Ameryki. Ostatnie lata spędziła w Filadelfji w Ameryce, gdzie w instytucie muzycznym wykładała śpiew.

Jak wiadomo, w instytucie tym klasę fortepianową prowadzi Józef Hofman. który niedawno koncertował w Polsce, a do niedawna wykładali w tymże instytucie dyr. Emil Młynarski, oraz dyr. Rodziński,

Zamówienia sowieckie

Agencja PID dowiaduje się, że huty górnośląskie i dąbrowieckie przystąpiły do wykonywania wielkich zamówień metalurgicznych, udzielonych przez Z. S. S. R. Pierwszy transport żelaza i rur wysłany będzie do Sowietów jeszcze w b. m. Przy dostawach dla Z. S. S. R. huty „Wspólnoty Interesów", „Huta Pokoju" i „Modrzejów", mają zapewnioną pracę na okres 6 miesięcy, tak. że w okresie zimowym utrzymany będzie pełny stan zatrudnienia. Ogółem wykonane będą wyroby metalurgiczne wagi blisko 20.000 ton.

Nowy ambasador W. Brytanji

Dnia 14-go stycznia 1935 roku o g. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku królewskim J. E. sir Howarda Williama Kennarda, ambasadora Wielkiej Brytanji, który złożył swe listy uwierzytelniające. (PAT.).

Jaracz i Z.A.S.P.

Zatarg kierownika „Teatru Aktora" w Warszawie, p. Stefana Jaracza z ZASP-em trwa w dalszym ciągu. Stosunki są zerwane i sprawa pozostaje w zawieszeniu. Do takiego stanu rzeczy przyczyniła się choroba prezesa ZASP., p. Śliwickiego, który po przejściu grypy zaniemógł wskutek komplikacji.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

10.000 zł. — 16743 47406 51385 101425 123533.

5.000 zł. — 15455 79646 104008 117555 111243.

2 000 zł. — 35026 51582 55586 69678 68578 72138 71063 78057 85382 106744 111508 114350 114624 129698 138516 138853 142558 160181 161119 163772 173632.

1.000 zł. — 4593 7728 10161 11317 14965 24090 25266 42589 43062 44237 49016 50688 52825 57565 62544 65947 70482 75865 92165 103382 107494 113385 133040 134135 135864 135726 141172 152862 157315 161525 162298 164281 174251 177936.

II.

20.000 zł. — 130287.

10.000 zł. — 71478 99958.

5.000 zł. — 150903.

2.000 zł. — 21829 26996 50293 53211 56218 85746 92831 128572 129479 138948 143003 169785.

1.000 zł. — 3087 3671 16086 18455 21775 26071 26274 34969 36330 36603 45027 49402 59239 61638 62070 67483 77645 80317 87302 90599 94318 101057 109809 111695 124487 121986 122631 122799 125219 129243 130435 130634 136867 137021 140682 146973 145922 148116 148522 150015 150373 162586 167203 169889 172564 174268.

Na froncie oświaty i kultury

Socjalizm a współczesna szkoła

Walczymy o szkołę. Chcemy, aby każde dziecko znalazło w niej miejsce, aby szkoła stała na odpowiednim poziomie. Ale równocześnie zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że szkoła dzisiejsza nie odpowiada naszym wymogom ideowym. Co więcej, rozumiemy dobrze, że w dzisiejszym ustroju nie może być inaczej. Gdyby nawet udało się ukrócić wybujałości państwowego wychowania, gdyby nawet można było zwycięsko rozprawić się z faszyzacją szkolnictwa, a nie jest to możliwem bez obalenia faszyzmu, pozostałby jednak fakt, że szkoła jest zawsze podporządkowana panującym zasadom ustrojowym. Pod względem społecznym szkoła jest to środek utrwalenia istniejącego ustroju w psychice nowych pokoleń. I podobnie, jak po zwycięstwie klasy pracującej szkoła stanie się ważnem narzędziem dla przystosowania młodzieży do nowych warunków życiowych, tak teraz jest ona takiemże narzędziem w ręgu wrogów klasy robotniczej.

Czyż rozsądnie czynimy zatem, że dziś do takiej szkoły chcemy dzieci posyłać, że domagamy się, aby takich szkół było jaknajwięcej, że jesteśmy obrońcami zasady przymusu chodzenia do tej szkoły wszystkich dzieci?

Życie w ustroju kapitalistycznym stawia klasę pracującą wobec szeregu tego rodzaju sprzeczności. Robotnicy pracują w fabrykach, produkujących materiały wojenne, wytwarzają przedmioty luksusowe dla swoich wrogów klasowych i są zadowoleni, jeżeli mają pracę. Pracą swoją robotnicy przyczyniają się do wzmagania się kapitału, który ich uciska.

Ale jaka jest droga? Nie pracować, nie produkować, nie chodzić do szkół? Odpowiadałoby to pierwotnej taktyce robotniczej, niszczenia maszyn. Klasa robotnicza, po wielu latach doświadczeń, doszła do wniosku, że nie niszczenie produkcji prowadzi do celu, ale jej opanowanie. Podobnie w dziedzinie oświaty. Nie idzie o to, aby szkoły zniszczyć, lub bojkotować, lub wstrzymać ich rozwój, ale ażeby je zdobyć.

Zresztą należy sobie odpowiedzieć na pytanie: co jest lepsze? Czy tby dzieci nasze wcale nie chodziły do szkół, czy też aby chodziły do takich, jakie są? Wiedza, nawet podana w sosie wrogiego światopoglądu, jest lepsza od żadnej wiedzy. Kapitalizm ma większą łatwość zdobywania sobie ludzi zupełnie ciemnych, aniżeli tych, u których myśl została rozbudzona i pracuje. Myśl pracująca jest zdolna do tego, aby odrzucić zczasem fałsze, przy pomocy których została rozwinięta. Powiedzmy sobie, że ta świadomość została podana, jak orzech w twardej skorupie. Ale te skorupę można będzie rozbić i dobrać się do jądra.

Otóż właśnie idzie o to, abyśmy starali się skorupę tę rozbijać. Co można czynić dzisiaj, teraz już, zanim klasa robotnicza zdobędzie władzę i wp[illegible] kierowniczy na szkołę, aby przeciwstawić się paczącym wpływom, aby młodzież klasy robotniczej naginana w stronę wrogiego światopoglądu, odgiąć w stronę odwrotną, ku ideałom i dążeniom wyzwoleńczym klasy pracującej?

Jedna droga to tworzenie własnych szkół, szkół prywatnych, szkół robotniczych. Jest to jednak tylko częściowe załatwienie sprawy. Wszak szkoły takie są kosztowne, a zatem nie mogą być masowe, a następnie są one do tego stopnia skrępowane przez władze, zwłaszcza przy nowej ustawie o szkolnictwie prywatnem, że nie mają one istotnej samodzielności ideowej. W każdym razie w miarę swej możności klasa robotnicza może na tej drodze osiągać pewne wyniki.

Druga droga to wciskanie się ideowe do szkół publicznych. To można osiągnąć przy pomocy nauczycielstwa socjalistycznego. Ale nauczycielstwa tego jest niewiele, a swoboda jego jest znacznie ograniczona. W każdym razie nauczyciel - socjalista może mieć duży wpływ na swych uczni. I nie wolno mu tego wpływu się wyrzekać.

Trzecia droga — to wpływ rodziców i środowiska. Kto posyła dzieci do szkoły publicznej, nie może zostawić sprawy wychowania ideowego swych dzieci szkole, ale musi pilnie kontrolować, jak szkoła wywiązuje się z tego zadania i prostować wszystkie ideowe zboczenia oficjalnego szkolnictwa, a nadto uzupełniać w duchu socjalistycznym wychowanie szkolne. Hasłem winno być: **dziecko każdego socjalisty musi być socjalistą.** A dalszem hasłem: **dziecko socjalisty jest rozsadnikiem socjalizmu wśród swych kolegów.**

Czwarta droga to tworzenie organizacji wychowania socjalistycznego o charakterze pozaszkolnym, które zajęłyby się młodzieżą szkolną w okresie, gdy ona jest poza murami szkoły. Świetlice, wycieczki, obozy skupić winny najszersze grona młodzieży i dać jej możność zdobycia świadomości klasowej. Czerwone harcerstwo ma tu olbrzymie pole działania.

To wszystko możemy czynić — w tak niekorzystnych dla nas warunkach. Jest to organizowanie buntu młodzieży przeciw panującym dziś zasadom ideowo-wychowawczym. A gdy wywalczone zostaną nowe warunki, zacznie się masowe, planowe, powszechne wychowanie dla nowego ustroju.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.

Z prac T. U. R.

WYKŁADY NA OBOZACH ZRSS.

W okresie świąt Bożego Narodzenia odbywały się w Zakopanem obozy ZRSS. Kobiecy obóz oświatowy prowadziła członkini Zarządu głównego TUR. tow. Jadwiga Markowska, urządzając ze słuchaczkami szereg wykładów, dyskusyj i repetycyj. Tow. poseł K. Czapiński wygłosił cykl wykładów, poświęcony dziejom i teorji Socjalizmu; na zakończenie odbyło się kolokwium (razem 8 wykładów). Poza tem podczas oprowadzania obu kursów (sportowego i oświatowego) po Muzeum Tatrzańskim, tow. Czapiński wygłosił pogadankę o Tatrach, ochronie przyrody i t. d. Pozatem odbyła się wycieczka do Sanatorjum Nauczycielskiego i Mauzoleum Kasprowicza; w Sanatorjum wyczerpujących objaśnień udzielali ob. ob. Malicki i Michalski.

25.697 SŁUCHACZY NA 75 ODCZYTACH

Jednym z działów pracy TUR. są odczyty publiczne. Urządzają je oddziały w ogromnej większości własnemi lub lokalnemi siłami prelegenckimi. Centrala może jedynie częściowo zaspokoić potrzeby swych placówek.

W 1934 r. z ramienia zarządu głównego TUR. urządzono na prowincji takich centralnych 75 odczytów na których było ogółem 25.697 osób. Oznacza to, że przeciętnie na jednym odczycie było 343 osoby. Zdołaliśmy obsłużyć 44 miejscowości przez 19 prelegentów, z których wielu wyjeżdżało kilka i kilkanaście razy. Szereg miejscowości urządziło odczyty zbiorowe po kilku prelegentów i kilka razy. Ciekawe jest, pod względem frekwencji, że ponad 1.000 słuchaczy na 1 odczycie miały następujące miejscowości Borysław, Łódź, Zawiercie, ponad 300 słuchaczy — 1000 Warszawa, Kraków, Wilno, Kałusz, Stryj, Łapy, Lwów, Nowo Wilejka, Tomaszów Mazow., Radomsko, Myszków, Kielce, Grudziądz, Łazy, Brześć n. B.

Przypominamy oddziałom, że zgłoszenia o prelegentów centrali na odczyty winny być nadsyłane w terminie najpóźniej 3 tygodniowym.

ODCZYT TUR. W TARNOWIE.

Staraniem tarnowskiego oddziału odbył się 7 b. m. odczyt na temat „W obronie szkoły i oświaty w Polsce". Odczyt zagaił tow. Adam Ciołkosz, prelekcję wygłosił t. poseł Piotrowski. Mimo dużego mrozu sala Domu Robotniczego była wypełniona ponad 200 słuchaczami.

Bezpłatna szkoła — przekreślona

Najśmielsze pomysły reakcji z przed 15 —10 lat w dziedzinie oświaty i szkoły— obecnie w czyn wprowadzone. Żywe jeszcze w pamięci naszej są walki podczas debat konstytucyjnych z lat 1919, 1920, 1921 o wielką zasadę demokratyczną, mówiącą o bezpłatnej szkole w Polsce. Z wielkim wysiłkiem wywalczono i wprowadzono wówczas do Konstytucji tak zw. marcowej z 1921 r. artykuł 119, który mówi:

„NAUKA W SZKOŁACH PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH JEST BEZPŁATNA. Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym, a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych".

Powyższa zdobycz demokratycznego obozu już w niepodległej Polsce była stale atakowana przez najbardziej wsteczne elementy społeczno - polityczne. Któż nie pamięta znanego powiedzenia endeckiego posła, księdza Lutosławskiego w Sejmie — „NIEMA SZKOŁY NA DARMOCHĘ"!

W praktyce podważono tę konstytucyjną zasadę przez wprowadzanie coraz wyższych opłat tak na wyższych uczelniach, jak i w gimnazjach. Ale żaden najbardziej bojowy endek na fotelu ministra oświaty, nie odważył się naruszyć zasady bezpłatności szkoły powszechnej.

I dopiero w 16-ym roku niepodległości Polski, w okresie szalejącego kryzysu gospodarczego i nędzy mas robotniczych, chłopskich i drobno-mieszczańskich, w 9-ym roku rządów „sanacyjnych"—przy opracowywaniu nowej Konstytucji większość Sejmu i Senatu z Klubu BBWR — KREŚLI BEZ PARDONU ART. 119 KONSTYTUCJI. Wprawdzie poprzedni artykuł o obowiązku szkolnym zostaje, ale przez to wytwarza się taka sytuacja, że OBOWIĄZEK SZKOLNY BĘDZIE PŁATNY.

Jak to będzie wyglądało w praktyce? już dziś można obserwować w rozległej skali wśród dzieci chłopskich i bezrobotnych.

Bardzo charakterystycznem jest, że następny art. Konstytucji, t. j. 120, pozostaje, a mówi on... „NAUKA RELIGJI OBOWIĄZKOWA dla wszystkich uczniów.., poniżej 18 lat". O tem, naturalnie, nie zapomniano.

W praktyce wyprzedza się nawet nową Konstytucję. Już opracowuje się ustawę o funduszu szkolnym. Robią to niedawni jeszcze radykali, liberali, którzy tak bojowo walili argumentami w endecki i klerykalny Ciemnogród przed majowy!

Jeśli niema głosu wielkich dostojników państwowych, to gdzież podziały się głosy przedstawicieli najwyższych uczelni, stowarzyszeń naukowych, głosy „akademików" z tak zw. Polskiej Akademji Literatury? Gdzież publicyści i oświatowcy?

Milczą, a może przygotowują wielce naukowe elaboraty uzasadniające, że trzeba było skończyć z fikcją bezpłatności szkoły.

Podnosimy głos protestu, budzimy uśpionych lub zatrwożonych, bronimy zasady w imię honoru, w imię kultury szerokich mas ludowych. I znowu wysiłek o prawo do bezpłatnej szkoły został wśród nas i walka o nią staje się udziałem znowu klasy robotniczej.

ZYGMMUNT PIOTROWSKI.



T. U. R. w Sierczy

WILLIAM LOCKE 84

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Gdy Marcela zebrała się na odwagę, aby spojrzeć na siebie w małym kawałku lustra, znajdującem się przed nią, jej krytyczne oczy dostrzegły bladą, wychudłą twarz, pooraną zmarszczkami, których nie zauważyła, nakładając kapelusz. A przez cały czas wiedziała, że te wszystkie kobiece czynności były jakgdyby światełkami na powierzchni głębokich, czarnych wód, wypełnionych strachem — i że pozwalała myśli swej igrać z niemi, aby nie widzieć znajdującej się pod niemi głębi.

Baltazar czekał na nią przed hotelem. W ten sposób jeden z lęków został zażegnany. Jako pielęgniarka udałaby się do bram samego piekła, aby dowiedzieć się o kogoś — robiła to wiele razy we Francji— ale jako Marcela Baring ulegała bezsensownym skrupułom. Właściwie nie znała wcale tej Marceli Baring: kobiety, mającej jakieś swoje własne życie. Wzdrygnęła się namyśl o konieczności wejścia samej do gospody i zapytania o pana Baltazara. Ale oto czekał na nią na chodniku — i gdy tylko samochód zatrzymał się, otworzył drzwiczki i pomógł jej wysiąść. Idąc za nim przez korytarz i po wąskich schodach, słuchając, jak mówi — głośno, pogodnie i ufnie, jakgdyby wyzywał plotkujące języki, widząc, jak co chwilę odwraca się do niej z uśmiechem — Marcela przypomniała sobie z ukłóciem wyrzutów sumienia (z powodu niesprawiedliwości swych obaw), że — tak, jak teraz — było na początku; że nigdy nie miała trudnego lub kłopotliwego spotkania z nim; nigdy nie było wypadku, aby on nie znalazł się przed nią wielki, odpowiedzialny, budzący zaufanie... Ani trochę nie zmienił się od tego czasu.

Posłuszna znakowi, jaki dał jej ręką, Marcela rzuciła się na fotel. Zamknął drzwi i przeszedł przez pokój z twarzą rozpromienioną szczęściem.

— Po raz pierwszy w życiu jesteśmy razem sami, w obrębie czterech ścian. Ty i ja. Czy to nie dziwne? Musimy porozmawiać. Nie tylko teraz, ale często, jak często tylko będziemy mogli. Byłoby potwornością z mojej strony spodziewać się, że będziesz jeździła tam i spowrotem do Londynu. Pozatem nie mielibyśmy tam swobody. Ach, te westibule wielkich hoteli — jakże ich nienawidzę! Mężczyzna i kobieta szepcą w kącie i odrazu otacza ich atmosfera awanturki. Potworne! A przecież nie mógłbym przyjeżdżać codziennie do Churton Towers — nawet z widocznym celem widzenia się z Godfreyem. Powstałyby wszelkiego rodzaju skandale. A więc zamieszkałem tutaj poto, aby być blisko Ciebie.

Pogoda stała się ostra i chłodna. Marcela, jadąc otwartym samochodem, ubrana w lekki żakiet i spódnicę, nie mając na sobie nic ciepłego prócz futrzanej etoli — zziębła i z radością powitała wesoły ogień na kominku. Uśmiechnąwszy się, powiedziała, że jest tu bardzo przytulnie. Baltazar poszukał w pokoju poduszki, a znalazłszy jakąś — położył jej pod nogi.

— Niedługo dostaniemy herbaty — i będzie jeszcze przytulniej. — Rzucił się na fotel po drugiej stronie kominka. — To jest, jak bajka, co?

Potwierdziła, iż okoliczności, w jakich się spotkali, były bardzo dziwne — i wiedziona instynktem samoobrony, zaczęła mówić o Godfrey'u, o ich nagle powstałej przyjaźni — i o różnorodnych doskonałościach chłopca. Baltazar pozwalał jej mówić w ten sposób przez pewien czas, zadowalając się tem, iż na nią patrzy i słucha jej głosu. Wkońcu podniósł się bez żadnego związku z tem, co mówiła — i przeszedłszy przez pokój, wyciągnął do niej obie dłonie. Nie mogła zrobić nic innego, jak tylko podać mu swoje.

— Czy nie zdajesz sobie sprawy, czem byłaś dla mnie? „Cudem i pożądaniem dzikiem"!

Zatrzepotała powiekami, rzuciwszy nań wystraszone spojrzenie — i cofnęła ręce. Stał, wpatrując się w nią, opierając łokieć o konsolę.

— Pamiętasz... Ta cytata z Browninga... to była jedna z ostatnich rzeczy, którą Ci powiedziałem Potem straciliśmy głowy i przerwaliśmy przemiłą rozmowę. Czemuż nie mamy jej kontynuować, zaczynając od miejsca, w którem przerwaliśmy?

— Jakże możemy cofnąć się o dwadzieścia lat?

— Przez wymazanie z naszych pamięci dwustu czterdziestu nieważnych miesięcy.

Spojrzała na niego i potrząsnęła głową. Właśnie te szare, jałowe, zmarnowane dwieście czterdzieści miesięcy stworzyły nieprzekraczalną zaporę. Aby podjąć nici tej ostatniej rozmowy, trzebaby odtworzyć urok tych krótkich i cudownych chwil.

— Jeżeli mamy zostać przyjaciółmi — rzekła — musimy rozpocząć nanowo... Tamto wszystko, tamte głupstwa umarły i dawno zostały pogrzebane.

— Pogrzebane, możliwe... raczej, ukryte w czemś w rodzaju transu śpiącej Królewny. Ale umarły? Ani trochę. Wszystko to przez cały czas żyło, a teraz za dotknięciem różdżki magicznej — zbudziło się na nowo potężne i piękne.

— To bardzo łatwo igrać słowami, metaforami i analogjami! Można je tak przedstawić, aby udowadniały wszystko. W rzeczywistości my oboje ulegliśmy organicznym zmianom dwudziestu lat. Nie mogłabym teraz stać się osiemnastoletnią dziewczyną bardziej aniżeli ośmioletniem dzieckiem, albo ośmiomiesięcznem niemowlęciem.

Baltazar wsunął ręce w kieszenie, uśmiechnął się, odwrócił — i usiadł znowu na krześle.

— Doszliśmy, jak widzę, do podstaw miłej i niekończącej się dyskusji. Narazie zejdźmy z tego tematu; mamy dosyć czasu. Jeżeli jestem wogóle czemkolwiek, to człowiekiem o nieograniczonej cierpliwości.

Proces w Puławach

O rozwiązanie oddziału Zw. Prac. Użyteczności Publicznej

(Kor. własna).

Sąd Okręgowy lubelski na sesji zjazdowej w Puławach rozpatrywać będzie sprawę o rozwiązanie Związku Użyteczności Publicznej. Oddziału w Puławach, który jeszcze w kwietniu 1934 r. decyzją starosty puławskiego, Lutmana, zawieszony został w działalności.

Niezależnie od wyroku sądu, który powołany jest do orzeczenia, czy decyzja starosty była słuszną, czy nie, obowiązkiem naszym jest poinformować opinję publiczną pokrótce dlaczego i w jakich okolicznościach działalność Związku została zawieszona przez „panującego" w Puławach „więcej papieskiego, jak sam papież" „sanatora" starostę Lutmana.

Robotnicy w Puławach, należąc dawniej do różnych organizacji sanacyjnych i klerykalnych, przekonali się na własnej skórze jak byli oszukiwani i wyzyskiwani, mimo możnych „protekcji".

Mając wreszcie dość opieki różnych „prezesów" „cudotwórczych" uzdrawiaczy ich nędzy, postanowili sami wystąpić w obronie swych praw do życia.

Momentem decydującym była wyraźna prowokacja ze strony ówczesnego burmistrza Tyczyńskiego „sanatora", (któremu mówiąc nawiasem prokurator wytoczył 3 sprawy karne za „państwowo - twórczą" gospodarkę w Magistracie), który wysyłając sprawozdanie do Urzędu wojewódzkiego i P. U. P. P. „wykazywał" iż w Puławach jest 17 bezrobotnych (czemu w milczeniu patronował p. Lutman). W kilka dni później gdy w wiadomość ta doszła do robotników, przeszło 300 bezrobotnych urządziło burzliwą manifestację, w czasie której doszło do zajść z policją przed starostwem, w wyniku czego aresztowano kilku tow. tow. robotników oraz tow. Strzeleckiego, sekretarza Kom. P. P. S. i tow. Nosowskiego sekr. Zw. Rob. Rolnych. (Sąd Okręg. tow. tow. Strzeleckiego i Nosowskiego uniewinnił, pozostałym oskarżonym zamienił karę na dwa lata).

Po powrocie tow. tow. z więzienia, robotnicy po porozumieniu się między sobą, zwrócili się do Zarządu Gł. Związku Użyt. Publ.cz. w Warszawie, Warecka Nr. 7 o przyjęcie ich jako członków Zarząd Główny załatwiając przychylnie prośbę otworzył Oddział wspomnianego Związku w Puławach, legalizując go u władz administracyjnych.

Jak wielkiem zaufainem cieszył się Związek wśród miejscowych robotników, stwierdza fakt, iż po upływie kilku miesięcy Oddział liczył około 200 członków, powiększając się liczebnie z każdym miesiącem.

W czasie swego istnienia, dzięki energicznemu Zarządowi Oddziału, Związek mógł naprawdę wykazać się wielkim dorobkiem nietylko w sprawach organizacyjnych, lecz i w uświadomieniu klasowym swych członków.

Obszerny lokal, własnemi siłami gruntownie wyremontowany, cały szereg zebrań, pogadanek, prenumerata pism partyjnych, odparcie przez robotników zamach na angielską sobotę, zasiłki doraźne dla bezrobotnych i najbiedniejszych, obowiązek rejestrowania będących bez pracy robotników, zatrudnianie zapośredniczonych przez Związek, wszystko to spędzało sen z powiek miejscowym „czynnikom" administracji, które w swych sprawozdaniach do władz zwierzchnich, ofjcjalnych przemowach wykazywały, (tak jak przedtem z ilością bezrobotnych), iż w Puławach istnieją tylko organizacje „sanacyjne".

Strach przed prawdą, która okazałaby się przy wyborach do Rady miejskiej widocznie był doradcą ludzi, którzy w parę godzin po otrzymaniu wiadomości, że Związek szykuje się do wyborów z własną listą, spreparowali oskarżenie przeciwko członkom Zarządu Oddziału z art. 264, aresztowali kilku z nich, jak tow. tow. Strzeleckiego, Chmielewskiego, Kanię, tejże nocy wywieźli z Puław, resztę teroryzowali groźbą wysokich kar za przestępstwa wyimaginowane — stosują cwobec nich dozór policji i dla uwieńczenia „dzieła" opieczętowali lokal, zamieszając działalność Związku.

Rezultat: 75 proc. abstynencji robotniczej — jedna lista i 100 proc. „rządowych radnych".

Wszystko to miało na celu wykazanie jak skutecznie umieją rządzić neofici polityczni i walczyć z PPS. i klasowemi organizacjami robotniczemi.

„Polityczne" posunięcia p. Lutmanów — Konowiczów i innych „sanacyjnych sanatorów", którzy przez swą obecną gorliwość chcą zatrzeć swą przeszłość — mówią same za siebie.

Baroni przemysłowi nie płacą podatków

Według ostatnich wiadomości statystycznych, 2/3 wszystkich katowickich przemysłowców nie płaci żadnych podatków dochodowych. Z 17 potężnych firm wielkoprzemysłowych, które mają w Katowicach swoją siedzibę, tylko 6 firm płaci podatek dochodowy, który jest jednak tak niski, że wynosi zaledwie 11% kwoty, wpływającej na poczet podatku dochodowego.

Większość firm, posiadających setki miljonów majątku w nieruchomościach i zakładach przemysłowych, firm o głośnych nazwiskach nie płaci żadnego podatku dochodowego (!!!) 4.700.000 zł., wpływających w Katowicach tytułem podatku dochodowego rozkłada się następująco: ciężki przemysł 11%, małe i średnie zakłady 22%, kupcy i rzemieśnicy 22%, a robotnicy i urzędnicy 45%. ZATEM PRAWIE POŁOWA CAŁEJ KWOTY ZOSTAŁA ZAPŁACONA PRZEZ ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Zbrodniczość obecnego ustroju gospodarczego przedstawia się tu jasno i wyraźnie. CIĘŻKI PRZEMYSŁ O MILJARDOWYM MAJĄTKU NIE PŁACI PODATKU DOCHODOWEGO, ALE MUSZĄ GO PŁACIĆ UMIERAJĄCY Z GŁODU ROBOTNICY.

Naco idą fundusze

przeznaczone na pomoc dla powodzian?

(Kor. własna).

Z Gorlic piszą nam:

W czasie, gdy ofiary powodzi i bezrobotni giną z głodu i zimna w Gorlicach i okolicy, „sanacyjna" „opiekunka społeczna", niejaka pani Zofja Stormkowa, jako przewodnicząca Komitetu Pomocy dla powodzian i Zw. Pracy Obywatelskiej, samowolnie dysponuje całą akcją pomocy. Np. z węgla, który komitet otrzymał dla powodzian, p. Stormkowa przeznaczyła dwa wagony dla organizacji sjonistycznej, na której czele stoją tacy „ultrasanatorzy", jak pp. Blechowa i dr. Holländer.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 3 b. m., gdy radni klubu radnych PPS interpelowali p. burmistrza Kwaskowskiego w tej sprawie, ten odmówił odpowiedzi... „ponieważ to nie należy do Rady Miejskiej!", zaś prezes sjonistów odpowiedział na to, „że **„wpisał"** swoją żonę do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, ponieważ ta organizacja dała dowód „zrozumienia" potrzeb.

Z galerji wówczas padł okrzyk, że nietylko p. Blechowa wstąpiła do Zw. Pracy Obyw. Kobiet, ale i wszystkie panie, „pracujące" w zakładzie na Blichu, z p. Walnerową na czele, oraz że dr. Holländer dokonał sekcji zwłok skrytobójczo zamordowanej Gochówny, a morderstwo oskarżony był syn przewodniczącej Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Komiteau Pomocy dla Powodzian, powiatowej opekunki społecznej i prezesa Związku rezerwistów, oraz straży pożarnej.

Wyrok uniewinniający w procesie o obrazę Rządu

Orderu nie będzie

(Kor. własna).

Dnia 8 stycznia odbyła się w Staszowie pod Sandomierzem przed Sądem grodzkim rozprawa karna przeciw tow. Sawickiemu, sekr. Centr. Zw. Rob Budowl. z Krakowa, oskarżonemu przez posterunek P. P. o to, że przemawiając na zgromadzeniu w dniu 21 października w Staszowie, miał obrazić Rząd polski i marszałka Piłsudskiego.

Wezwani do Sądu świadkowie oskarżenia, którzy rzekomo mieli słyszeć obraźliwe wyrażenia na Rząd i marszałka, zaprzeczyli, by Sawicki zarzuconych mu aktem oskarżenia słów użył, przedstawiając zupełnie inaczej brzmienie wypowiedzianego przez Sawickiego przemówienia, a tem samem stwierdzili fantazję oskarżenia.

Świadek Kłosiński, przewodniczący organizacji szewców w Staszowie, przedstawił przebieg zgromadzenia i również zaprzeczył oskarżeniu. Sąd wydał wyrok uniewinniający sekretarza Sawickiego, a kosztami procesu obciążył skarb Państwa.

Policja w swej nadmiernej gorliwości wyrządzą szkodę nietylko obywatelom, zmuszając ich do straty czasu i kosztów podróży, ale także skarbowi państwa, obciążonemu kosztami procesu.

Nie, tym razem nie będzie orderu, panie Stapiński.

Wśród Książek

Na drogach Polski*)

Cenną i wyjątkową pozycją naszej literatury krajoznawczej jest piękna książka Hanny Mortkowiczówny, malująca w 25 rozdziałach główne dzielnice i miasta Polski (Warszawa, Łódź i Kraków, Wielkopolska i Pomorze, Tatry i Pieniny, Podole i Wołyń i t. d. i t. d.). Znana z szeregu prac literackich autorka nie jest „bierną konsumentką krajoznawczych wrażeń", lecz żywo czującą i myślącą istotą, która z przeszłością i teraźniejszością wszystkiego, co polskie, czuje się jaknajściślej związaną. Dlatego też jej opisy i wrażenia z podróży wzdłuż i wpoprzek kraju nie są banalnym dzienniczkiem obojętnego w gruncie rzeczy wędrowca, pisanym tak sobie — dla zabicia czasu, lecz mają charakter starannie skomponowanych i z artyzmem wykonanych obrazów, gdzie tło, układ szczegółów, barwa, światło i perspektywa podporządkowane zostały jednej myśli głównej i kierującej.

Tą myślą, określającą zamierzenia autorki, jest pragnienie wydobycia z każdego poszczególnego opisu maximum odrębnego kolorytu lokalnego, — dążenie do literackiego ujęcia tej niematerjalnej, a jednak istotnej substancji, która stanowi jakby duszę każdego krajobrazu, utrwaloną w jego nietylko fizycznym zarysie. Tak więc opisy Mortkowiczówny nie przypominają niczem zastygłej w statycznym bezruchu fotografji „reportażowej", lecz są raczej ścisłem i głębokiem studjum krajoznawczo - literackiem, gdzie znajdzie się miejsce i na ciekawe wspomnienie historyczne, i na poważną refleksję społeczną, i na liczne — w obliczu zabytków przeszłości — uwagi artystycznej natury.

Instruktywna wartość bogatej treścią książki Mortkowiczówny idzie w parze z troską autorki o literacką doskonałość tej pracy. Dwa te momenty, podkreślając i uzupełniając się wzajemnie, czynią z niej lekturę przyjemną, pożyteczną i naprawdę wartościową, co niezawsze o publikacjach krajoznawczych powiedzieć można.

Ślicznie zdobią książkę linoryty Cieślewskiego (syna), sharmonizowane doskonale z treścią i charakterem opisów. Szata graficzna książki — papier, druk i t. p. — odznacza się rzadką w dzisiejszych warunkach wytwornością.

B. D.

*) *Hanna Mortkowicz: „Na drogach Polski".* Tow. Wydawnicze. Warszawa, 1934 Str. 344, z 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego (syna).

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.27. Dolar złoty 8.91,25. Rubel złoty 4.58,5. Funt szt. 25,95. Dolarówka 53,15. 3 proc. poż. Inwestycyjna 116.25. 7 proc. poż. Stabilizacyjna 70,50. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 25.75.

Różne wiadomości z całego kraju

WYROK W SPRAWIE O NADUŻYCIA W ŁÓDZKIEJ K. K. O.

W trwającym przez cały tydzień procesie o nadużycia w K. K. O. m. Łodzi zapadł wyrok:

Stefan Naruszkiewicz, były dyrektor K. K. O., został skazany łącznym wyrokiem na trzy i pół roku więzienia i na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu, Jan Haneman, były wicedyrektor, skazany został na rok więzienia, a trzeciego oskarżonego, M. N. Radzynera, uniewinniono.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK.

W Wilnie na ul. Tuskulańskiej 15-letni uczeń Zygmunt Romanowski najechał saneczkami na porzucony w śniegu zapalnik od granatu, który eksplodował, obrywając chłopcu część ręki i kalecząc twarz. Rannego przewieziono do szpitala.

ZBRODNIA NIELETNIEJ MATKI.

Mieszkańcy wsi Jaskółki w pow. ostrowskim (Wielkopolska) zostali wstrząśnięci wiadomością o morderstwie, jakie popełniła 15-letnia córka rolnika, Stanisława Bieganek. Sąsiedzi Bieganków zauważyli, że córka ich Stanisława jest w poważnym stanie. Pod koniec grudnia nastąpiło rozwiązanie, lecz ku wielkiemu zdziwieniu nikt nie widział młodej dziewczyny z dzieckiem. Padło podejrzenie, że po urodzeniu niemowlęcia zabiła je i zwłoki ukryła.

Młodociana dzieciobójczyni, której nikt nie otoczył zawczasu należytą opieką, została aresztowana, ale nie chce wskazać, gdzie ukryła zwłoki noworodka.

STRASZNA OMYŁKA CHOREGO.

W Łodzi, przy ul. Mielczarskiego 28, Władysław Bujanowicz zachorował ostatnio na oczy. Lekarz zapisał Bujanowiczowi odpowiednie krople.

Onegdaj wieczorem Bujanowicz chciał wpuścić sobie do oczu krople przy pomocy t. zw. „pipetki". Przez omyłkę Bujanowicz wziął buteleczkę, zawierającą... kwas karbolowy i wpuścił sobie kilka kropel tego żrącego płynu do oczu.

Stan chorego ciężki.

W SZPONACH MROZU.

W Wilnie przywieziono do szpitala 18-letniego Efroima Frawenberga z ul. Bosaczkowej 1, który będąc lunatykiem, wyszedł w nocy w bieliźnie na mróz i uległ odmrożeniu rąk i nóg. Ponadto Frawenberg zapadł na zapalenie płuc.

ECHA SAMOBÓJSTWA W CHORZOWIE.

W szpitalu w Chorzowie zmarła w sobotę 71-letnia Marja Vogtowa wskutek ciężkich poparzeń, jakich doznała w dniu 8 b. m., w chwili wybuchu gazu świetlnego w jej mieszkaniu.

Eksplozję spowodował syn jej, Teofil Vogt, który krytycznego dnia w celu samobójczym otworzył kurek od przewodu gazu świetlnego i zatruł się gazem.

Oparzona również siostra samobójcy przychodzi do zdrowia.

SENSACJA SOKALA.

Uchybienie przeciw etyce — to nie przekroczenie granic ustawy.

W Sokalu w sensacyjnym procesie karnym przeciw b. architektowi miejskiemu, Eugeniuszowi Oborskiemu, oskarżonemu o kilkadziesiąt nadużyć w związku z urzędowaniem, oraz b. burmistrzowi, Władysławowi Janowskiemu, oskarżonemu o brak nadzoru, sąd ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych, a koszta postępowania nakładający na skarb państwa.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że po przesłuchaniu świadków trybunał doszedł do przekonania, iż osk. Oborski nie uzależniał swych czynności urzędowych od otrzymywania korzyści materjalnych tak w sprawie zezwoleń na budowę, jak i pożyczek B. G. K., a praktykę prywatną uprawiał za zgodą magistratu i władz nadzorczych. Oborski nie przekroczył więc granic ustawy ani przepisów służbowych. W szczególności Oborski miał prawo pobrania od J. Iwańca pięć złotych tytułem należności komisyjnych, a w sprawie Spółki zbożowej Ziegmanów, gdzie oskarżony nie decydował, sąd widzi jedynie uchybienie przeciw etyce. Odnośnie do osk. Janowskiego trybunał nie dopatrzył się u niego żadnej winy.

Wyrok uniewinniający wywołał sensację.

ŚMIERĆ TROJGA DZIECI W PŁOMIENIACH.

Żona robotnika fabrycznego, Katarzyna Wasilewska, wychodząc z domu zamknęła w mieszkaniu troje dzieci w wieku od dwuch do 6-ciu lat. W czasie nieobecności matki, dzieci zaczęły manipulować zapałkami. Podczas tej zabawy zajęła się w mieszkaniu słoma, a potem w płomieniach stanęły meble. Ponieważ dzieci nie mogły się wydostać na dwór, a sąsiedzi nie zauważyli pożaru — we trójkę poniosły okropną śmierć przez uduszenie się. Dopiero gdy płomienie strzeliły na zewnątrz domostwa, nadbiegli sąsiedzi — było jednak zapóźno.

Z mieszkania Wasilewskich wydobyto zwęglone zwłoki trojga dzieci. Gdy rodzice powrócili do domu, zastali nieżywe dzieci, a dom w zgliszczach. Na miejscu rozegrały się wstrząsające sceny.

ZATRUCIE GAZAMI BENZYNOWEMI.

W Chorzowie przy ul. Katowickiej znajduje się kiosk tytoniowy, należący do b. funkcjonariusza policji, Alojzego Garby z Chorzewa. Dla zabezpieczenia się przed włamaniem, właściciel kiosku nocował zwykle wraz ze swym 12-letnim synem w kiosku.

W sobotę rano udała się do kiosku żona Garby, która stwierdziła, że kiosk jest zamknięty. Zaniepokojona tem, powiadomiła natychmiast policję, kóra przybyła na miejsce i otworzyła przemocą drzwi kiosku. Obecnym przedstawił się straszny obraz. Na ziemi leżał właściciel kiosku Garba, oraz syn bez żadnych oznak życia. Wezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, które odstawiło obu nieszczęśliwych do szpitala, gdzie po długich zabiegach zdołano ich przywrócić do przytomności. Jak stwierdzono Garba wraz z synem w czasie snu ulegli zatruciu gazami benzynowemi.

Wiadomości Sportowe

Narciarstwo

WYJAZD NARCIARZY DO JUGOSŁAWJI I NIEMIEC. Kapitan związkowy Pol. Zw. Narciarskiego bawił w niedzielę w Zakopanem, gdzie obserwował ostatnie zawody narciarskie, po których miał ustawić ostateczny skład reprezentacji Polski na mistrzostwa Jugosławji w Bled (19—24 bm.) i Niemiec w Garmisch — Partenkirchen (29 bm. — 3.II). Skład ostateczny drużyny reprezentacyjnej ustalony zostanie w poniedziałek, przyczem najprawdopodobniej do drużyny polskiej wejdą St. Marusarz, Br Czech, Orlewicz, Łuszczek, Karpiel, Górski, Kolesar i Andrz. Marusarz. Istnieje możliwość, że pojedzie jeszcze dwóch młodszych zawodników.

ŁUSZCZEK WYGRYWA KONKURS SKOKÓW W ZAKOPANEM. W Zakopanem rozegrany został w niedzielę indywidualny konkurs skoków narciarskich przy udziale 20 zawodników. Skakano z pierwszego (krótkiego rozbiegu). Wbrew zapowiedziom ani St. Marusarz ani Br. Czech nie startowali. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Łuszczek (Wisła) 46.5 i 53 2) Kolesarz (Wisła) 45 i 51, 3) A. Marusarz (SNPTT) 42.5 i 53, 4) Marusarz (SNPTT) 43 i 49.5, 5) Bochenek 42.5 i 48,

Ping-Pong

WYJAZD PINPONGISTÓW DO LONDYNU. Wyjazd polskiej reprezentacji tenisa stołowego na mistrzostwa świata w pierwszej połowie lutego, w Londynie, jest już właściwie zdecydowany. W skład drużyny wejdzie trzech zawodników, Errlich, Loewenherz i prawdopodobnie Gutek, kapitan związkowy p. Appel. Istnieje projekt urządzenia w Londynie meczu Polska — Anglja.

Hokej

SOBOTNI MECZ HOKEJOWY W ŁODZI. W sobotę w meczu hokejowym drużyna Triumfu odniosła wynik remisowy z mistrzem Łodzi, ŁKS em 2:2 (2:1, 0:1, 0:0). Bramki dla Triumfu zdobyli Sauer i Wolf, a dla ŁKS-u obie Król. Sędzia p. Lange.

Tenis

TURNIEJ TENISOWY NA DYNASACH. Na Dynasach rozegrany zostanie w dniach 15, 16 i 18 bm. turniej tenisowy organizowany przez Warszawski K. S. 1922. W turnieju bierze udział 15 zawodników. Początek o godz. 20 we wtorek.

Lekkoatletyka

KUSOCIŃSKI NIE JEDZIE DO AMERYKI. Dowiadujemy się, że Kusociński postanowił nie jechać do Ameryki na zaproszenie Sokoła na zawody w New Yorku 2—3 marca. Powodem rezygnacji jest przymusowa przerwa w treningu wskutek ostatnich mrozów i przeziębienia się kilka dni temu. Kusociński pragnie wyjechać na Riwierę, ale nie na trening, lecz na odpoczynek, a w każdym razie do startu w Ameryce nie jest przygotowany. Do Ameryki pojedzie zatem jedynie Kucharski, którego wyjazd nastąpi 8 lutego na „Pułaskim" z Gdyni. Przyjazd do New Jorku 21 lutego.

Koszykówka

PIERWSZE MECZE KOSZYKÓWKI O ZIMOWE MISTRZ. POLSKI. W sobotę wieczorem rozpoczęte zostały dwudniowe mistrzostwa zimowe Polski w koszykówce męskiej. W pierwszych meczach Cracovia pokonała AZS Wilno 33:24, a Polonia warszawska wygrała z Czuwajem (Przemyśl) 42.28.

Życie Warszawy

Sensacyjne pogłoski o ustąpieniu prof. Uniwersyt.

Jeden z popularnych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, znany pozatem jako wybitny antysemita, ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Mianowicie, decyzja ta wiąże się rzekomo z następującym faktem. Profesor ten otrzymał przedstawicielstwo zagranicznej firmy wkładek do obuwia. Rozesłał cyrkularze handlowe do wszystkich lekarzy, zwłaszcza ortopedów, zalecając te wkładki i wychwalając ich walory. W cyrkularzach tych zaznacza, że od każdej sztuki przepisanej choremu przez lekarza, płaci prowizję, wynoszącą 3 zł. od pary wkładek, których cena wynosi 26 zł. Okólnik powyższy wywołał wielkie niezadowolenie w kołach lekarskich, gdyż uważano, iż propozycja, jako też ton cyrkularza przeczy wszelkim zasadom i pojęciom etyki lekarskiej, a graniczy z tanią reklamą obmyśloną na modłę amerykańską.

Wobec tego, że postępowanie profesora uznano za nieodpowiednie, podlegające orzecznictwu sądu dyscyplinarnego Izby Lekarskiej, profesor ten ma opuścić zajmowaną katedrę.

O nocny tramwaj dla Marymontu i Bielan

Szereg przedmieść posiada już nocną komunikację tramwajową, wobec czego mieszkańcy Bielan i Marymontu czują się pokrzywdzeni, gdyż nocna linja tramwajowa Nr. 30 dochodzi tylko do pl. Wilsona. Mieszkańcy Bielan i Marymontu zmuszeni są przeto w nocy brnąć do swych domów po nieoświetlonych i nieuregulowanych ulicach, co jest tembardziej niedogodne, że warunki bezpieczeństwa w tych dzielnicach, zważywszy rzadkość zabudowania, nie są zbyt pomyślne.

Zarząd Tow. Przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic ponowił wobec tego odpowiednie starania u władz miejskich, stwierdzając, że chodzi jedynie o przedłużenie trasy linji tramwajowej Nr. 30 o cztery przystanki, t. j. do końcowej stacji linji tramwajowej Nr. 14.

Wczorajsze wypadki

WYPADEK PRZY PRACY.

W zakładzie stolarskim, przy ul. Leszno 50, stolarz 27 l. Stefan Leszczyński, w czasie pracy, wskutek własnej nieostrożności, doznał poszarpania piłą, prawej dłoni. Poszwankowanego opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

Z BRAKU OPIEKI.

Przy ul. Łuckiej 31, pozostawiona bez dozoru roczna Stefanja Nessówna, przewróciła kubek z gorącą herbatą, doznając poparzenia prawego przedramienia i lewej dłoni.

— Przy ul. Dzikiej 19, pozostawiony bez dozoru, 4 l. Mendel Blum przechylił imbryk z wrzątkiem, doznając poparzenia prawej ręki.

MŁODOCIANA SAMOBÓJCZYNI.

Przy ul. Kopińskiej 13, w mieszkaniu rodziców targnęła się na życie, wypijając kwasu octowego, 16-letnia Marja Marciniakówna. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Co grają w teatrach?

ATENEUM: Dziś o godz. 8.30 komedja Jana Chlumberga w tłumaczeniu Marji Niklewiczowej „Niebieskie Migdały".

TEATR WIELKI: Dziś, jutro i dni następnych „Kraina Uśmiechu".

TEATR NARODOWY: Codziennie ciesząca się wielkim sukcesem „Intryga i Miłość".

TEATR POLSKI: Dziś „Pan Topaz". Abonament 2—C.

TEATR NOWY: Dziś „Henryk IV".

TEATR LETNI: Dziś „Piękna Helena" Offenbacha.

TEATR MAŁY: Dziś „Karolina".

TEATR AKTORA: Dziś kom. amerykańska J. Watkinsa „Chicago".

PREMJERA „MISTRZA" H. BAHRA W TEATRZE KAMERALNYM. Dziś we wtorek ukaże się w Teatrze Kameralnym głośna i interesująca komedja znakomitego dramaturga wiedeńskiego Hermana Bahra p. t. „Mistrz". Komedja ta w sposób wybitnie oryginalny i śmiały porusza zagadnienie wzajemnych obowiązków i praw w pożyciu małżeńskiem, jak również piętnuje w świetnie prowadzonych djalogach obłudę, fałsz i tchórzostwo, jakie w zakłamanych związkach są głównym elementem spójni wzajemnego pożycia.

W rolach głównych wystąpią pp. I. Horecka, K. Skalska, A. Dolnicka, K. Adwentowicz (rola tytułowa), S. Brem, S. Butkiewicz, M. Dąbrowski, E. Fidler, J. Maliszewski, A. Mikołajewski, Z. Rzecki i B. Wasiel.

STARA BANDA: Dziś i dni następnych „Banda w komplecie". Początek o g. 7-ej i 9.15 wiecz.

WIELKA REWJA: Dziś rewja p. t.: „1935" z udziałem pary tanecznej Sorel i Groke.

TEATR NA KREDYTOWEJ: Ostatnie dni komedja muzyczna Straussa „Piosenka o Nadine".

TEATR COMOEDIA (Karowa Nr. 18): Codziennie „Herod" Stanisława Młodożeńca w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

MIGNON: „Kilo serca — duszy funt". (Dwa przedstawienia o 6 i 9 wiecz.).

ZYGMUNT FEUERMAN W KONSERWATORJUM. Po dłuższej nieobecności w Europie i wielkich sukcesach w Ameryce, przypomni się publiczności warszawskiej na recitalu w sali Konserwatorjum we wtorek 15 b. m. skrzypek Zygmunt Feuermann, który przy akompanjamencie Ignacego Rosenbauma wykona następujący program: Corelli — La Folia, Czajkowski — koncert d-dur, Beethoven — romans f-dur oraz szereg utworów Chopina, Dvorala, Sarasate i Wieniawskiego. Bilety sprzedaje „Icar" w hotelu Europejskim.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie o godz. 6-ej i 8.30 (w święta o godz. 3.30) Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

B. URZĘDNIK zredukowany bezrobotny od 1931 roku poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty składać: Głodek Franciszek, Szaplinicka 34.

PANIENKA przystojna poszukuje pracy w charakterze ekspedjentki za najskromniejsze wynagrodzenie. Ziuta S.

POSZUKUJĘ POSADY biuralistki, maszynistki, udzielam konwersacji niemieckiej, lub posady towarzyszki do starszej osoby. Oferty: Administracja „Robotnika" dla „Potrzebującej".

STUDENTKA pedagogiki ,wykwalifikowana nauczycielka uczy dososłych, zaniedbanych w nauce, skróconą metodą. Przygotowania do egzaminów externa. Referencje. Telefon: 11-72-21.

MŁODY CZŁOWIEK, lat 24, ukończone 4 kursy seminarjum nauczycielskiego, prosi za pośrednictwem Redakcji o zaofiarowanie pracy, któraby dała możność zarobienia 2 i pół zł. dziennie. Tadeusz Chmielewski, Piwna 9 m. 13.

POSZUKUJĘ PRACY: do krawieczyzny nadaję się. Chętnie pracować będę w fabryce. Oferty: Kopińska 8, J. Monczyńska.

Z ekranów świetlnych

Atlantic

„CZY SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM".

Pierwszy film dubbingowany (dubbing znaczy zmiana djalogów, prowadzonych w obcym języku na djalogi polskie) spotkał się ze zrozumiałem zainteresowaniem zwłaszcza, iż w wielu krajach wyświetlane są, ze względu na zrozumiałość djalogów, jedynie filmy, spreparowane w sposób powyższy. Rezultat eksperymentu nie jest jednakże zadawalający. Głos aktora jest tak ściśle związany z jego osobą, iż zastąpienie go nawet przy starannym doborze głosów, jest rzeczą wręcz niemożliwą i obniża znacznie wrażenie gry aktorskiej. Drugą trudnością, z którą spotyka się dubbingowanie filmów, jest fakt, iż usta aktora, wymawiającego słowa w obcym języku, układają się całkiem inaczej, niż układałyby się przy wymawianiu słów, słyszanych przez widzów w języku polskim. Widza, obytego z ekranem, rzeczy te muszą razić, a na to niema żadnego sposobu. Dubbing w zasadzie jest rzeczą wskazaną i przysporzy niewątpliwie popularności filmom zagranicznym wśród szerokich mas publiczności, jednakże może również obniżyć zainteresowanie temi filmami ludzi obytych bardziej z ekranem, znających obce języki, jak również przywiązujących wagę przy oglądaniu filmów do samej gry aktorów.

Przechodząc do oceny samego filmu, z żalem należy stwierdzić, że tak doskonały i zasłużony na polu X Muzy artysta, jak Konrad Veidt, ukazuje się dzisiaj w filmach niezwykle słabych. Ani rola podrzędna, jaką mu dano, ani słaba konstrukcja scenarjusza, nie dały mu zabłysnąć w całej pełni talentu.

Sam film jest raczej nudny. Poza kilku momentami bardziej „podciągniętemi" pod względem dramatycznym, całość jest blada i nie wzbudza specjalnego zainteresowania.

Słówko należy się polskiemu dodatkowi, poświęconemu karnawałowi zakopiańskiemu. Zdjęcia są wprost skandaliczne, montaż wrzeszczy o pomstę do nieba i jękliwo-żałosno - pogrzebowy głos informatora Pata, uzupełniający program, poprostu budzi obrzydzenie. Takim tonem można przemawiać w najlepszym razie przy wyświetlaniu obrzędu pogrzebowego, ale w żadnym razie przy zdjęciach z wesołego karnawału.

Nad program zagraniczny ciekawy, kolorowana bajka—istne arcydzieło techniki i artyzmu.

Ika.

Co usłyszymy w radjo?

Wtorek, dnia 15.I 1935 r.

6.48 Pieśni kaszubskie. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Kncert. 12.45 „Jak pitrasiliśmy jajecznicę". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Amerykańska Szkoła". 16.45 „Skrzynka PKO". 17.00 Recital fortepianowy. 17.25 „Dola i niedola nauczyciela wiejskiego". 17.35 Recital śpiewaczy. 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie stolicy. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Widzenie bliskie i dalekie". 19.00 Muzyka salonowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Uroczyste otwarcie rozgłośni Polskiego Radja w Toruniu. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pastorałka. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Raut-bal gruziński

W dn. 2 lutego w salonach Resursy Obywatelskiej odbędzie się tradycyjny bal gruziński.

NAUCZYCIELKA domowa (6 kl. i franc. teoretycznie) z kilkuletnią praktyką poszukuje kondycji. — Puławy, Kołłątaja 50 „Julja".

Kradzież u prezesa Sądu Najwyższego

Zuchwałej kradzieży dokonali nieznani złodzieje, którzy włamali się do mieszkania pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, p. Leona Supińskiego (Bracka 23). Rabusie skradli 19 obligacyj pożyczki narodowej po 100 zł. sztuka, oraz jedną obligację 50-złotową, jedną dolarówkę, 10 obligacyj pożyczki budowlanej i Krzyż Niepodległości, ogólnej wartości 3,000 zł. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ujęcia zuchwałych włamywaczy.

Dożywianie dziecie w szkołach

W okresie feryj szkolnych Bożego Narodzenia Rada szkolna m. Warszawy nie przerywała dożywiania dzieci w szkołach powszechnych. Jedynie z powodu warunków lokalnych w niektórych szkołach dzieci otrzymały jednorazowo ekwiwalent w postaci surowych produktów. Obecnie wszystkie dożywiane dzieci otrzymują już gorące posiłki Akcja dożywiania obejmuje około 26,000 dzieci.

Walka z paskiem mlecznym

Wczoraj weszły w życie nowe przepisy o obrocie mlekiem. Na mocy tych przepisów handel okrężny mlekiem jest na terenie Warszawy wzbroniony. Mleko może być tylko rozwożone i sprzedawane w naczyniach zamkniętych, mianowicie, w bańkach lub w butelkach, dostarczanych w stanie zamkniętym do konsumenta.

Kronika organizacyjna

Zebranie pełnomocników dzielnicowych i referentów zatrudnionych przy akcji wyborczej na Naradę Del. Rob. — odbędzie się dziś o godz. 6 p. p. w lokalu Długa 21. — Obecność wszystkich konieczna.

ZEBRANIE DZIELNICY ANNOPOL odbędzie się 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Białołęckiej 51.

ODCZYT W STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

W czwartek 17 bm. w lokalu Stow. b. Więźniów Politycznych Bielańska 9, o godz. 6 ej następny odczyt z cyklu „Procesy polityczne" wygłosi tow. A. Próchnik na temat „Proces Berezowskiego".

Popularny pociąg po Zakopanego

W dniu 18 stycznia uruchomiony będzie z Warszawy Gł. do Zakopanego pociąg popularny pod hasłem „Narciarze do Zakopanego!" według rozkładu jazdy: odejście z Warszawy Gł. godz. 18 m. 20. Przyjście do Zakopanego 19 stycznia o godz. 7 m. 40. Spowrotem odejście z Zakopanego 20 stycznia o godz. 20 m. 15. Przyjście do Warszawy Gł. 21-go stycznia o godz. 9 m. 18.

Opłata za przejazd tam i spowrotem 21 zł. 95 gr.

Wszyscy uczestnicy będą mieli miejsca do spania numerowane.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".

ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".

ANTINEA: „Pieśniarz Warszawy" z Kiepurą i „Challenge".

AMOR: „Świat należy do ciebie" i „Królowa niewolników".

AS: „Dolina trwogi" i dodatki.

AKRON: „Groźne spotkanie" i „Przybłęda".

CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Córka gen. Pankrasowa".

COLOSSEUM: „Przeor Kordecki".

MAŁE COLOSSEUM: Chicago.

CORSO: „Jej wysokość całuje".

CZARY: „Przedmieście" i dodatki.

EUROPA: „Uwodzicielka".

FAMA: „Petersburskie noce".

FILHARMONJA: „Śluby ułańskie".

FORUM: „Miłość Tarzana".

GLORJA: „Biały ptak".

HELIOS: „Czy Lucyna to dziewczyna".

ITALJA: „Zdobyć cię muszę" i rewja.

KOMETA: „Ich noce" i atrakcje.

LOS: „Precz z teściową".

LUX: „Pieśniarz Warszawy" i „12 krzeseł".

MAJESTIC: „Wyspa skarbów".

MASKA: „Ostatni ataman" i „Kobieta i bestja".

MEWA: „Kobieta bestja" i „Świat bez mężczyzn".

NOWA TOMBOLA: „Kobieta Orchidea" i „Śmierć odpoczywa".

NIL: „Marzenia miłosne" i rewja.

OKO PRASKIE: „Petersburskie noce" i dodatki.

PALACE: „Ja mam temperament" oraz „Parada śmiechu".

MIEJSKI: „Kleopatra".

PAN: „Dwie sieroty"

PETIT TRIANON: „Jej czar" i „Csibi" z Fr. Gaal.

PROMIEŃ: „Csibi" z Fr. Gaal.

PRAGA: „Carioca" i rewja.

RIALTO: „Imitacja życia".

RAJ: „Na tropie złoczyńców" i „Czar jej oczu".

RIVIERA: „Co mój mąż robi w nocy?" i dodatki dźwiękowe.

ROXY: „Toreador i kobiety".

STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.

SŁOŃCE: „Ręka mściciela".

SOKÓŁ — Cesarzowa i ja i Miłość pięknej Wally.

ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedja sowiecka).

TON: „Miłość Tarzana" i dodatki.

UCIECHA: „Wesoła Zuzanna" z Liljanką Harvey.

UNJA: „Dzieje grzechu".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.